SŁOWO POLSKIE

Rok V. Nr 211 (1349)
Wydanie A

Czwartek, dnia 3 sierpnia 1950 roku

Dziś 6 stron
Cena 5 złotych

Z obrad V-go Plenum Centralnej Rady Zw. Zaw.

W duchu proletariackiego internacjonalizmu obchodzić będą polskie Związki Zawodowe 5-tą rocznicę powstania SFZZ

WARSZAWA (PAP). — W dalszym ciągu obrad V-go plenum CRZZ, które wytyczy polskiemu ruchowi za wodowemu obecne zadania w wielkim dziele realizacji planu budowy podstaw socjalizmu — Plenum 6-letniego — toczyła się ożywiona dyskusja nad referatem przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza.

W dyskusji m. in. zabierali głos: wiceprzewodniczący CRZZ — T. Ćwik i A. Burski, sekretarze CRZZ: Z. Kratko, S. Kowalczyk, I. Piwowarska, minister Pracy i Opieki Społecznej K. Rusinek i inni. Łącznie udział w dyskusji wzięło ponad 30 czołowych działaczy polskiego ruchu zawodowego.

Dyskusję podsumował przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz.

Plenum przyjęło do zatwierdzającej wiadomości zrzeczenie się przez wieloletniego działacza związkowego, Adama Doliński, go stanowiska sekretarza CRZZ w związku z powołaniem go przez KC PZPR na stanowisko wiceprzewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy Komitecie Centralnym PZPR.

V-te plenum CRZZ jednogłośnie przyjęło uchwałę w sprawie uczczenia 5-ej rocznicy powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Uchwała ta głosi m. in.:

„W związku z przypadającą w dniu 5 października 1950 r. piątą rocznicą powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych V plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych stwierdza, że SFZZ swoją pięcioletnią działalnością w służbie mas pracujących zdoby ła sobie mocną i zaszczytną pozycję, w obozie pokoju i demokracji, potrafiła obronić zwycięsko jedność światowego ruchu zawodowego i w pełni spełnia nadzieje i dążenia mas pracujących świata.

Polskie Związki Zawodowe świadome znaczenia SFZZ w pełni uznania dla jej ofiarnej działalności obchodzić będą dzień 5-go października, piątą rocznicę powstania SFZZ w duchu obojego proletariackiego internacjonalizmu, manifestując wraz z wielomilionową rzeszą mas pracujących wielu krajów i kontynentów swą zdecydowaną wolę wzmocnienia międzynarodowej jedności klasy robotniczej w walce o pokój i postęp.

W tym celu V plenum postanawia:

a) Obchodzić piątą rocznicę powstania SFZZ wzmożoną walką o pokój, o zaprzestanie zbrojnej agresji i barbarzyńskie go bombardowania Korei oraz o wzmocnienie międzynarodowej jedności klasy robotniczej.

b) Zorganizować w dniu 5.10 br. w Warszawie centralną akademię poświęconą 5-tej rocznicy powstania SFZZ oraz uroczyste zebranie w świetlicach związkowych i domach kultury.

c) Zalecić zarządom głównym i poszczególnym radom zakładowym fabryk i kopalń, przyjęcia i wysłania rezolucji i listów solidarnościowych z walką mas pracujących przeciwko wyzyskowi, prześladowaniom i terrorowi do związków zawodowych i zakładów pracy do krajów kapitalistycznych i kolonialnych.

d) Popularyzować osiągnięcia i działalność SFZZ.

e) Wzmóc akcję demaskującą przed masami pracującymi zdradziecką rolę przywódców żółtej międzynarodówki, jako agentów imperializmu i podżegaczy wojennych. Zbrodniczej działalności imperialistów i ich agentów przeciwstawiamy jedności związków zawodowych świata pod kierownictwem SFZZ, przeciwstawiamy potężny miliardowy obóz pokoju pod przewodem ZSRR.

Listy J. W. Stalina pt. „Odpowiedź towarzyszom" zamieszczamy na str. 2-ej

Już 54 miliony zł zebrało społeczeństwo polskie na fundusz pomocy dla ludności cywilnej Korei

WARSZAWA (PAP) — Całe społeczeństwo polskie wraz z potężnym światowym frontem Obrońców Pokoju, wolności i prawa ludów do samookreślenia, nadal ostro piętnuje amerykańską agresję na Korei. Wyrazem tego jest m. in. wpłacenie już ponad 54 milionów zł na fundusz pomocy dla ludności cywilnej Korei. Swój głos protestu przyłączyli również księża pomorscy.

* * *

W Bydgoszczy odbyła się konferencja sekcji księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Referat na temat sytuacji międzynarodowej i agresji imperialistów amerykańskich w Korei wygłosił ks. proboszcz Czepek.

Po ożywionej dyskusji zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji, wyrażającej solidarność ze stanowiskiem Rządu Polskiego w sprawie Korei. Równocześnie księża patrioci województwa bydgoskiego zwrócili się z apelem do całego duchowieństwa, by włączy ło się do akcji niesienia pomocy narodom uciśnionym.

* * *

Robotnicy krakowskich fabryk i zakładów pracy, dając wyraz międzynarodowej solidarności proletariackiej oraz swojej gorącej sympatii dla bohatersko walczącego ludu koreańskiego, zbierają nadal pieniądze na fundusz pomocy dla cywilnej ludności Korei.

Bestialskie naloty samolotów amerykańskich na miasta i wsie Korei

PEKIN (PAP) — Z Phenianu donoszą, że 1 sierpnia oddziały ludowe toczyły zaciekłe walki z wojskami amerykańskimi na wszystkich odcinkach frontu.

31 lipca wojska ludowe, działające w prowincji Północny Kensan po przełamaniu oporu nieprzyjaciela wyzwoliły miasto Eczhon. W walkach o wyzwolenie miasta Eczhon wojska ludowe wzięły licznych jeńców i znaczną zdobycz.

Wojska amerykańskie bombardują i ostrzeliwują w sposób barbarzyński otwarte miasta oraz wsie koreańskie. Okręty i samoloty amerykańskie, wśród których znajdowały się krążownik, atakowały zachodnie wybrzeża Korei oraz zbombardowały dzielnice mieszkalne miast położonych na wyspie Chodo. 31 lipca okręty nieprzyjacielskie zbombardowały wsie w pobliżu Jangjan. Liczne domy mieszkalne, szpitale, szkoły i instytucje kulturalno-oświatowe zostały zburzone. Wśród ludności cywilnej jest wielu zabitych i rannych.

Wojska ludowe zestrzeliły w dniu 31 lipca trzy samoloty amerykańskie.

WASZYNGTON (PAP) — Ogłoszony w Tokio komunikat sztabu 8 armii amerykańskiej przyznaje utratę miast: Czindżu, Sandżu, Hamczan, Jeczon i Andong oraz stwierdza, że pod naciskiem wojsk północno-koreańskich oddziały 24 dywizji piechoty amerykańskiej zmuszone były wycofać się na północ od Hinczou w pobliżu Koczang.

Junacy „SP" zaoszczędzili 5.753.000 zł

WARSZAWA (PAP) Junacy III turnusu brygady „SP" zatrudnieni w zakładach chemicznych w Oświęcimiu, zakończyli turnusowy plan produkcyjny w dniu 1 sierpnia br. Plan ten przewidziany był początkowo na 44 dni roboczo, wykonany zaś został w ciągu 22-ch dni od 1-go lipca do 1-go sierpnia br.

Wcześniejsze wykonanie planu produkcyjnego zaoszczędziło państwu sumę 5.753.000 zł.

Jasne, duże mieszkania dla ludzi pracy

MDM pomieści 45 tys. ludzi

Rozpoczęto budowę Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej

WARSZAWA. (PAP) 1 sierpnia br. rozpoczęły się prace przy budowie centrum mieszkaniowego przyszłej Warszawy — tzw. Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej (MDM). Wstępne prace przy budowie MDM są całkowicie zmechanizowane. Na terenie między ulicami: Koszykową, Marszałkowską i Piękną, specjalne maszyny tzw. kopaczki przystąpiły do pracy, ładując ziemię na 7-tonowe ciężarówki.

Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa — wraz z rozbudowującym się przyszłym warszawskim stanowi podstawowe zagadnienie 6-letniego planu budowy nowej Warszawy, stolicy Polski socjalistycznej.

Mieszkania zaprojektowane większe niż dotychczas budowane. Pokoje będą duże, jasne. Przewidziane są wszystkie niezbędne urządzenia i instalacje, począwszy od wind i centralnego ogrzewania, kończąc na pralniach i pomieszczeniach na wózki dziecięce.

W roku 1955 w nowej dzielnicy zamieszkiwać będzie ok. 45 tys. ludzi w 1, 2, 3, 4 — po kojowych mieszkaniach.

Młodzież socjalistycznego śródmieścia będzie miała zapewnione dogodne warunki nauki. Zbuduje się 8 szkół podstawowych i 3 szkoły zawodowe. Powstaną 22 przedszkola. Mieszkańcy MDM będą mieli również odpowiednie urządzenia kulturalne i sportowe, a m. in. dom kultury, muzeum, bibliotekę, 18 świetlic i klubów oraz kryty pływalnię.

W Warszawie odbyły się dwudniowe obrady plenum Rady Naczelnej ZMP pod hasłem: „W wielkiej bitwie o zbudowanie w Polsce socjalizmu — ZMP stanie się pierwszym pomocnikiem naszej wielkiej partii". W obradach wzięli udział czołowi działacze organizacji młodzieżowych ZMP, ZHP, SP, ZAMP i ZSP, jak również przedstawiciele KC PZPR z sekretarzem KC F. Mazurem na czele. Na zdjęciu: Fragment sali obrad.

Fot. „Film Polski".

Młodzi Koreańczycy zgłaszają się do wojska

PEKIN (PAP) Z Phenianu donoszą, że liczba młodych Koreańczyków w wyzwolonych częściach Korei, pragnących wstąpić ochotniczo do wojska, by brać udział w walkach przeciwko najeźdźcom amerykańskim wzrasta z każdym dniem.

W mieście Czunczen w ciągu jednego tylko dnia wpłynęło ponad dwa tysiące podań młodych Koreańczyków, pragnących wstąpić do armii ludowej i brać udział w walkach na froncie.

Pierwszy przychówek na bobrowej farmie

GDAŃSK. (PAP) Od ubiegłego roku istnieje pod Gdańskiem w Dolinie Radości farma bobrów, należąca do Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Bobry przybyły tutaj w drodze wymiany ze Związku Radzieckiego. W bieżącym roku jedna para bobrów doczekała się pierwszego przychówku.

Obecnie Dyrekcja Lasów buduje bobrom nową, większą farmę. Powstaje ona przy naturalnym strumieniu, gdzie buduje się specjalne tamy dla uzyskania rozlewisk wodnych, przygotowując w ten sposób teren jak najbardziej zbliżony do naturalnych warunków, w jakich żyją bobry.

Nowa farma zostanie już wkrótce wykończona, po czym nastąpi przeniesienie bobrów na nowe siedliska.

DZIEŃ na ZIEMIACH ZACHODNICH

PRZODUJĄ GÓRNICY KOPALNI IM. THOREZA

● WAŁBRZYCH (ki). Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego wykonało plan wydobycia węgla za miesiąc lipiec w 100,5 proc. Doskonałe wyniki osiągnęła załoga kopalni im. Maurice Thoreza w Białym Kamieniu, wykonując 113 proc. planu, a przekraczając o pół proc. własne zobowiązania, powitała dla uczczenia Święta Odrodzenia. Na drugim miejscu uplasowała się załoga kopalni „Mieczysław Chrobry" (102 proc. planu).

■

53 LEKARZY DENTYSTÓW DLA DOLNEGO ŚLĄSKA

● WROCŁAW (w.l.) Inspektorat Stomatologiczny Uberpiczalni Społecznej zawiadomił nas, że lecznictwo uspołecznione Dolnego Śląska otrzymało 53 lekarzy dentystów. Dentyści ci przydzieleni zostali do nas z terenu całej Polski na mocy decyzji Komisji do Przydziału Pracy przy Akademiach Medycznych.

■

NAJLEPSI TRAKTORZYŚCI POW. KOŹUCHOWSKIEGO

● KOŹUCHÓW (len). We współzawodnictwie pracy traktorzystów powiatu koźuchowskiego najlepsze wyniki uzyskali: Tadeusz Bak który podczas akcji siewnej, przekraczając normę dzienną, zaorał 93 ha. Mieczysław Stangrejczuk—105,8 ha i Adolf Bołgut, bezpartyjny, który zaorał 93 ha. Dzięki wydajnej pracy traktorzystów akcja siewna w powiecie wykonana została w 127 procentach.

■

JAN MIDURA PRACUJE W DRUGIM ROKU PLANU 6-LETNIEGO

● ŚWIERKI. Pierwszym pracownikiem w kamieniołomie w Świerkach na Dolnym Śląsku, który wykonał swoje roczne zadanie produkcyjne, jest ob. Jan Midura. Od początku b. r. Midura stale wykonuje przeciętnie ponad 200 proc. normy. Sukcesy swe zawdzięcza on wzorowej dyscyplinie pracy oraz należytemu wykorzystaniu narzędzi.

■

SUKCES PAŃSTWOWEGO TEATRU W ŚWIDNICY

● ŚWIDNICA. Państwowy Teatr w Świdnicy w dniu 30 lipca br. wykonał 143 proc. planu wanych przedstawień, przekraczając o 3 proc. własne zobowiązania, powzięte dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Manewry okupantów w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP). W Dolnej Saksonii odbywają się wielkie manewry wojsk okupacyjnych, w których oprócz oddziałów brytyjskich biorą udział jednostki duńskie, norweskie i belgijskie. W charakterze obserwatorów w manewrach biorą udział liczni oficerowie krajów należących do agresywnego paktu atlantyckiego.

Ludność cywilna składa wiadom wojskowym liczne protesty przeciwko zachowaniu się żołnierzy, którzy podczas manewrów zabierają chłopom bydło. Żołnierze twierdzą, że otrzymali rozkaz „zaopatrywania się w żywność we własnym zakresie" podczas manewrów.

738 miln. zł oszczędności

ŁÓDŹ (PAP) Czyn lipcowy łódzkiej klasy robotniczej zmobilizował załogi wszystkich fabryk i przedsiębiorstw, stanowiąc wielki wkład w dzieło realizacji Planu 6-letniego.

Dzięki realizacji zobowiązań lipcowych robotnicy łódzcy przysporzyli państwu ponad 738 milionów zł oszczędności.

KOMUNIKAT ŻNIWNY Pogoda na 3 i 4 sierpnia

W dniu 3 sierpnia nocą rozpogodzenia zwłaszcza w południowo-wschodniej części kraju. Na Pomorzu w godzinach rannych mgły lub zamglenia. W ciągu dnia w południ. - wschodniej części kraju zachmurzenie o charakterze zmiennym, w północnej części zmienne z przelotnym opadem, w pozostałych dzielnicach duże z opadem. Skłonność do burz. Temperatura maksymalna do 18 st. Na północy do 27 st. Na południowym wschodzie chłze lub słabe wiatry z kierunków zmiennych.

W dniu 4 sierpnia zachmurzenie duże, od zachodu kraju zmienne z opadami. Skłonność do burz.

● Praga. Dyrektor amerykańskiej organizacji „Care" w Pradze Herbert Lass ustosił ze swego stanowiska na znak protestu przeciwko amerykańskiej agresji na Korei.

Odpowiedź towarzyszom

MOSKWA (PAP). — Prasa radziecka ogłosiła w dniu 2 sierpnia następujące listy J. W. Stalina pod wspólnym tytułem „Odpowiedź towarzyszom".

Do towarzysza Sanżejewa.

Szanowny towarzyszu Sanżejew!

Odpowiadam na Wasz list z dużym opóźnieniem, gdyż dopiero po wczoraj przekazano mi go z aparatu KC.

Bezwarunkowo słusznie interpretujecie moje stanowisko w sprawie dialektów.

Dialekty „klasowe", które słusznie było by nazwać żargonami, obsłużują nie masy ludowe, lecz wąską górę socjalną. Nie mają one przy tym swej własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. Wobec tego nie mogą one w żaden sposób rozwinąć się w język samodzielne.

Dialekty lokalne („terytorialne") obsługują, przeciwnie, masy ludowe oraz mają swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów. Wobec tego niektóre lokalne dialekty w toku procesu kształtowania się narodu mogą stać się podstawą języków narodowych i rozwinąć się w samodzielne języki narodowe. — Tak było np. z dialektem kursko - orłowskim („mowa" kursko — orłowska) języków rosyjskiego, który to dialekt stał się podstawą rosyjskiego języka narodowego. To samo na bazie powiedzieć o połtawsko — kijowskim dialekcie języka ukraińskiego, który stał się podstawą ukraińskiego języka narodowego. Co się tyczy pozostałych dialektów takich języków, to traci one swą samoistność, wlewają się w te języki i zanikają w nich.

Zdarzają się też odwrotne procesy, kiedy jeden wspólny język narodowości, która z braku mocodowych ekonomicznych warunków rozwoju nie stała się jeszcze narodem, ponosi kiesko wskutek rozpadu państwowego tej narodowości na dialekty lokalne, które nie zdążyły jeszcze rozłożyć się w jedlnym wspólnym języku nabie rają życia i zapoczątkowują kształtowanie się pełnoprawnych samodzielnych języków. Możliwe że tak właśnie było np. z jedolitem językiem mongolskim.

11 lipca 1950.

J. STALIN

■

Do towarzysza D. Bielkina i S. Furera.

Listy Wasze otrzymałem.

Wasz błąd polega na tym, że pomieszaliście dwie różne rzeczy i zamieniliście przedmiot, rozpatrywany w mojej odpowiedzi tow. Krasznienniikowej, innym przedmiotem.

1. W odpowiedzi tej krytyką je N. J. Marra, który, mówiąc o języku (dźwiękowym) i o myśleniu, odrywa język od myślenia i w ten sposób wnosi w idealizm. A zatem w mojej odpowiedzi chodzi o mowę ludzi władających językiem. Twierdzę przy tym, że myśli mogą powstać u takich ludzi jedynie na bazie materiału językowego, że ogołoconych myśli, nie związanych z materiałem językowym nie ma u ludzi władających językiem.

Zadziwiał przyjęcia lub odrzucenia tej tezy, podstawiacie ludzi anormalnych, bezjęzykowych, głuchoniemych, którzy nie posiadają języka i których myśli nie mogą, oczywiście powstać na bazie materiału językowego. Jak widzicie, jest to zupełnie inny temat, którym nie poruszałem i nie możłem poruszyć, albowiem językoznawstwo zajmuje się normalnymi ludźmi władającymi językiem, a nie anormalnymi, głuchoniemymi nie posiadającymi języka.

Omawiany temat zamieniliście innym tematem, który nie był rozważany.

2. Z listu tow. Bielkina widać, że stawia on na jednej płaszczyźnie „język słów" (język dźwiękowy) i „język gestów" (według N. J. Marra — język „rę-

czny"). Sądzi on widocznie, że język gestów i język słów są równoznaczne, że ongiś społeczeństwo ludzkie nie miało języka słów, że „ręczny" język zastępował wówczas język słów, który zjawił się dopiero później.

Jeśli jednak tow. Bielkin istotnie tak sądzi, popełnia on poważny błąd. Język dźwiękowy lub język słów był zawsze jedynym językiem społeczeństwa ludzkiego, zdolnym do odegrania roli jednowartościowego środka komunikowania się między ludźmi. Historia nie znała jednego społeczeństwa ludzkiego, najbardziej nawet zacofanego, które nie posiadałoby dźwiękowego języka. Zmogtrwa nie zna ani jednego zacofane go szczepu, choćby był nie mało lub jeszcze bardziej pierwotny niż — powiedzmy — austra lijczycy czy mieszkańcy Ziemi Ognistej w ubiegłym stuleciu, który nie miałby swego języka dźwiękowego. W historii ludzkości jezyk dźwiękowy stanowi jedną z tych sił, które pomogły ludziom uwyodrębnić się ze świata zwierzęcego, połączyć się w społeczeństwa, rozwinąć swe myślenie, organizować produkcję społeczną, prowadzić skuteczną walkę z siłami przyrody i dojść do tego postępu, jaki mamy obecnie.

Pod tym względem znaczenie tzw. języka gestów, wobec jego niezmiernego ubóstwa i ogranicznego charakteru — jest znikome. Jest to właściwie nie język, i nawet nie surogat języka, który by mógł tak lub inaczej zastąpić język dźwiękowy, lecz środek pomocniczy o nader ograniczonych możliwościach, z którego korzysta nieikie dy człowiek dla porozumienia tych czy innych momentów w swej mowie. Języka gestów nie można przyrównywać do bogatych, wielorodzajowych, tak samo jak nie można przyrównywać pierwotnej drewnianej motyki do współczesnego traktora kaisieniowego czy mieszkowego, pługiem i rzędowym siewnikiem traktorowym.

3. Jak widać, interesuiecie się przede wszystkim głuchoniemymi, a dopiero potem problemami językoznawstwa. Widocznie ta właśnie okoliczność skłoniła Was do tego, że zwróciliście się do mnie z szeregiem pytań. No cóż, skoro nalegacie, chętnie uczynię zadość Waszej prośbie. A więc, jak ma się sprawa z głuchoniemymi, czy funkcjonuje u nich myślenie, czy powstaja u nich myśli. Tak jest, myślenie u nich funkcjonuje i powstaja myśli. Rzecz jasna, że skoro głuchoniemi, pozbawieni są języka, ich myśli nie mogą powstać na bazie materiału językowego. Czy nie znaczy to, że myśli głuchoniemych są ogołocone, nie związane z „normami przyrody" (wyrażenie N. J. Marra)? Nie, nie znaczy. Myśli głuchoniemych powstają i mogą istnieć jedynie na bazie tych obrazów, postrzeżeń, wyobrażeń, które myśli nie mogą się oderwać od dziennym o przedmiotach świata zewnętrznego i ich stosunku wzajemnym, przeciwstawnym wzroku, dotyku, smaku, nowienia. Poza tymi obrazami, postrzeżeniami, wyobrażeniami myśl jest pusta, pozbawiona ja kiejkolwiek bądź treści, czyli po ie istnieje.

J. STALIN

Pięć lat Poczdamu

Przed pięcioma laty, w dniu 2 sierpnia 1945 roku w Cieslinhofie koło Poczdamu został podpisany dokument międzynarodowy, który wszedł do historii pod nazwą Układu Poczdamskiego. Układ ten był owocem wszechstronnych rozważań i porozumień, zawartych między rządami ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii w sprawie likwidacji wojny i utrwalenia pokoju światowego.

Podpisanie Układu poprzedziły liczne konferencje, w których brali udział: Generalissimus Stalin, prezydent Truman i ówczesny premier W. Brytanii, Winston Churchill, ktemu towarzyszył ówczesny szef opozycji angielskiej Klemens Attlee. Towarzyszyli im ministrowie spraw zagranicznych trzech rządów: Mołotow, Byrnes i Eden oraz szefowie sztabów i inni dorad cy.

W tym składzie odbyło się w okresie od 17 do 25 lipca 9 posiedzeń. Potem konferencję przerwano na dwa dni, aż do ogłoszenia wyników wyborów w Anglii. W dniu 1 sierpnia 1945 Attlee powrócił na konferencję jako premier rządu brytyjskiego, w towarzystwie nowego ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, Ernesta Bevina, po czym przez cztery dni toczyły się dalsze obrady. Szefowie trzech rządów spotykali się regularnie w towarzystwie swych ministrów spraw zagranicznych. Podobne spotkania miały miejsce pomiędzy samymi ministrami spraw zagranicznych.

A jednak spośród trzech rządów, które wzięły na siebie zobowiązania przewidziane Układem Poczdamskim, tylko Związek Radziecki wykonuje postanowienia tego Układu.

Celem porozumienia — brzmi jedno z postanowień Układu — jest wprowadzenie w życie deklaracji jałtańskiej. Militaryzm i narodowy socjalizm zostaną usunięte. Wyrwane z korzeniami, a sprawcy zbrodni, za wspólnym porozumieniem, podejmą obecnie i w przyszłości inne niezbędne zarządzenia, aby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy więcej nie staną się groźbą dla swych sąsiadów, albo dla pokoju świata.

Dziś, pięć lat po podpisaniu tego dokumentu widzimy, że postanowienie to zostało zrealizowane tylko w radzieckiej strefie okupacyjnej, gdzie powstała Niemiecka Republika Demokratyczna uprawiająca pełi tykę pokoju i przyjaźni wobec głada na sąsiadów. Natomiast w zachodnich strefach okupacyjnych rządy USA i W. Brytanii oraz Francji, którą nieco później również przyjęto do grona do Układu Poczdamskiego, uprawiają politykę wrecz odwrotną, bo przeciwną pokoju. W Zachodnich Niemczech narodowy socjalizm nie tylko nie został „wyrwany z korzeniami", ale przeciwnie, jest pieczołowicie chroniony i podsycany przez rządy mocarstw zachodnich.

Polityka mocarstw zachodnich nie tylko nie usunęła groźby odnowienia się imperializmu w Niemczech, ale wręcz przeciwnie, zmierza w kierunku wskrzeszenia w Niemczech Zachodnich agresywnej armii w celu podważenia pokoju światowego. Mocarstwa zachodnie w sprawie przywrócenia militaryzmu w Niemczech Zachodnich sprzeciwiają się i łamią wolę tamtejszej ludności pracującej. Fakt, że Niemcy, którzy zbierają podpisy pod Szlok holmskim Apelem Pokoju w zachodnich strefach okupacyjnych, są prześladowani i więzieni — jest najlepszą ilustracją tego wrzeczę pokojowej postawy mocarstw kapitalistycznych.

Oczywiście rządy mocarstw zachodnich pogwałciwszy najistotniejszą część układu poczdamskiego, pogwałciły również i inne jego postanowienia i przepisy. Jest to zasadniczo czterostronnego rozstrzygania w kwestiach niemieckich. Skutki tego zarządzenia są znane oczywiste: podczas, gdy Układ Poczdamski jest przepojony duchem współpracy międzynarodowej i dążeniem do utrwalenia pokoju, wszystkie późniejsze decyzje trzech rządów mocarstw zachodnich w sprawach niemiec skierowane są swym ostrzem przeciwko ZSRR i Niemiecku demokratycznemu rząd. Wyrwanie z korzeniami wszelkich pozostałości oportunizmu i wzmocnienie nowej agresji wojennej. W przeciwieństwie do bezprawnych i łamiących Układ Poczdamski poczynań mocarstw zachodnich, ZSRR i Polska stanowczo wystąpiły w obronie Układu i epie rają swą politykę wobec Niemiec na jego podstawie.

Treść uchwał poczdamskich posiada dla Polski, jak i dla całego obozu demokratycznego postępu znaczenie historyczne. Po łożyły one podwaliny pod rozwój pokojowych stosunków z Niemcami. Życie potwierdziło słuszność zasad Poczdamu. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w układach zawartych z Polską stanął niezłomnie na gruncie uchwał poczdamskich, określając ustalioną w Poczdamie granicę polsko-niemiecką jako granicę pokoju i przyjaźni. W ten sposób rządy Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wykazały całemu światu ogromne pokojowe walory Układu Poczdamskiego, jako poważnego dokumentu w walce o stabilizację i obronę zagrożonego przez imperialistów pokoju.

Układ Poczdamski zdał na tym odcinku trudny egzamin.

J.W.

Przedterminowe wykonanie 1-go roku Planu 6-letniego winno być hasłem każdej załogi fabrycznej

Dokończenie referatu przewodniczącego CRZZ W. Kłosiewicza

Ta rowa forma współzawodnictwa, którą zainicjował tow. Szulc zasługuje na specjalną uwagę. Idzie dziś o kształtowość włączenia w szerokim zakresie do współzawodnictwa inżynierów, majstrów i techników. Z pamiętnjętnych, bardzo nie włączenia w najszerszym rozmiarze inżnierów i techników, do współzawodnictwa w Planie 6-letnim sprawą, szcze gólnie ważną.

Zadaniem związków zawodowych jest stale wysyłanie robotnikom korzyści nowej techniki, nowych urządzeń mechanicznych. Zadaniem związków zawodowych jest również stwarzanie warunków umożliwiających najpełniejszy rozwój robotniczej myśli racjonalizatorskiej.

Wielką dźwignią wzrostu wydajności pracy są normy. Normy są czynnikiem mobilizującym szerokie masy do wykonywania planów produkcyjnych i walki o wyższą wydajność.

SŁUSZNE NORMY WARUNKIEM WYKONANIA PLANÓW PRODUKCYJNYCH

Konieczność walki o słuszne techniczne normy pracy nie jest przez związki zawodowe należycie zrozumiana.

Związki zawodowe stanowiące organizację szerokich mas robotniczych mają wszelkie wa runki ku temu, aby wnosić zdro wą robotniczą, objektywną przy ustalaniu norm pracy.

Do postawowych obowiązków tow. zawodowych należy również stała walka o stworzenie w zakładzie pracy warunków organizacyjnych i technicznych umożliwiających robotnikom systematyczne wykonywanie i przekraczanie prawidłowych norm technicznych.

Uważamy za słuszne, aby w wielu gałęziach przemysłu, mię dzy innymi w przemyśle metalowym, zostały podjęte kroki w kierunku prawidłowego usta wienia norm, dziś już przestarzałych, nie odpowiadających obecnemu poziomowi techniki i nie będących już bodźcem dla dalszego podnoszenia wydajnoś ci pracy.

Stosunek techniczne normy pracy, to podstawowy warunek realizacji socjalistycznej zasady wynagradzania według ilości i jakości wykonanej pracy.

Towarzysz Minc na Kongresie Zjednoczeniowym Partii, podkreślił, że: „Wysoka norma oznaczają wysoką wydajność i wysokie zarobki.

Systemy płac robociych win ny być jednymi z podstawowych dźwigni w walce o wydajność, o jakość, o oszczędność, o wzrost naszej gospodarki i poziom życia mas pracujących.

Stwierdzić należy, że obowiązujące dzisiaj normy są zbyt rowe rozsiadają wiele wad. Są one układami ramowymi i regulują tylko ogólne warunki pracy i płacy.

Korzystając z bogatych doświadczeń radzieckich związków zawodowych, przystąpimy do zawierania zakładowych umów zbiorowych, które winny stanowić jeden z najważniejszych środków organizowania twórczej aktywności szerokich mas pracowniczych przy wykonaniu i przekroczeniu Planu 6-letniego.

Umowy te różnić się będą zasadniczo od dotychczasowych umów treścią, znaczeniem i zadaniami.

ZAGADNIENIE KWALIFIKOWANYCH KADR

Jednym z warunków wykonania Planu 6-letniego jest przygotowanie kwalifikowanych kadr.

W pracy swej związki zawodowe winny szeroko stosować popularyzację brygad ludstruktorskich kursów fachowych, organizowanych w zakładach pracy i mających na celu podniesienie wiedzy technicznej i poziomu kulturalnego mas pracujących, bo jak powiedział towarzysz Stalin: „**człowieka mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów**".

Związki zawodowe winny rozszerzyć i pogłębić nowe formy współzawodnictwa, opiera ją o nie o ciągłe wyjaśnianiu przez przodowników pracy i racjonalizatorów zobowiązań w doszkalaniu niewykwalifikowanych robotników bezpośrednio przy warsztatach pracy.

Zagadnienie dyscypliny pracy nabiera w Planie 6-letnim ogromnego znaczenia.

Związki zawodowe niewątpliwie wykonały wybrane zadania wprowadzenia w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, pełną rolę uświadamiającą ogół pracujących o znaczeniu ustawy i dyscypliny pracy. Na podstawie uchwał zarządów związków zawodowych jest fakt zaprzestania pracy wybowiedzenia umów o pracę robotniczych z chwilą wprowadzenia ustawy w życie.

Walka o socjalistyczną dyscyplinę pracy ma dużo powszechna, masowa, zdecydowana.

Plan 6-letni, to plan troski o człowieka pracy. Znajduje to swój wyraz również w wielkich zamiarach przeznaczonych na prawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, na co prze znacza się w Planie 6-letnim ponad 35 miliardów złotych.

Rady zakładowe powinny znać szczegółowo potrzeby zakładu w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, winny czu wać systematycznie nad najbardziej celowym wykorzystaniem otrzymanych nakładów na ochronę pracy.

GŁĘBOKA TROSKA O CZŁOWIEKA PRACY

Przebudowa struktury gospodarczej Polski Ludowej, to jednocześnie głębokie przemiany na wsi, to likwidacja wielowiekowego zacofania i przejście na zespołową, opartą na mechanizacji pracy w rolnictwie.

Ten rozwój i przemiany odbywać się będą w warunkach ostrej walki klasowej z elementa mi kapitalistycznymi na wsi, z kułactwem i wrogą ideologią, oddziaływującą jeszcze na część chłopstwa pracującego.

Związki zawodowe winny wy jaśnić najszerszym masom ludzi pracy robniczej współzależność powodzenia realizacji zadań Planu 6-letniego od wyników i od sukcesów w przebudowie wsi i z drugiej strony współzależność powodzenia rozwoju na szego rolnictwa od wykonywania planów produkcyjnych w przemyśle, od stworzenia bazy technicznej dla socjalistycznej przebudowy wsi.

Towarzysze. Plan 6-letni to nie tylko przedstawienie obliczeń gospodarczego i społecznego naszego kraju, to nie tylko wzrost dobrobytu klasy robotniczej to jednocześnie przeobrażenie psychiki milionów ludzi w Polsce, to wychowanie milionów świadomych, ideowych budowniczych socjalizmu.

Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcia związków zawodowych w działalności kulturalno oświatowej są znaczne. Tysiące zespołów artystycznych, prowadzona walka z analfabetyzmem, tysiące bibliotek stworzy ły ze świetlic i domów kultury bazę, która staje się ważnym miejscem kulturalno-wychowawczej pracy wśród członków związków zawodowych.

Już jednak IV plenum Centralnej Rady w swoich uchwałach z cały wielką ostrością podkreśliło zasadnicze niedomagania i słabe strony naszej pracy w dziedzinie oświatowej. Uchwały wskazały na wciąż jeszcze niedostateczną masową pracę polityczno-wychowawczą, na brak powiązania pracy kulturalno-oświatowej z zagadnieniami produkcji.

Ciągłą naszą pracę kulturalno-oświatową musimy przepoić ideologiczną, społeczno-polityczną i gospodarczą treścią Planu.

WZMOC DYSCYPLINY WEWNĄTRZZWIĄZKOWĄ

Trzeba towarzysze wprowadzić z szeroko stosować w szregach związkowych od góry do dołu, wychowawczy oręż krytyki i samokrytyki.

Dwa są cołowe zadania, od których uzależnione jest pełne wprowadzenie Planu 6-letniego: ciągły wzrost wydajności i upoczywa walka o zmniejszenie kosztów własnych — o wzrost oszczędności. Dwie cyfry symbolizują ogrom tych zadań, wzrost wydajności pracy o 66 proc. i zmniejszenie kosztów własnych o 17 proc. Treścią tych cyfr to setki nowych zakładów pracy, dziesiątki tysięcy nowych miejsc, nowe szkoły i szpitale, kina i teatry, żłóbki i przedszkola. Zna czenie tych dwóch cyfr winno dotrzeć do świadomości każdego robotnika, każdego działacza związkowego.

Nasze bezkonwicznie socjalistyczne będzie się dokonywało w warunkach zaciętej, ostrej walki klasowej.

W tej walce klasowej związki zawodowe wezmą jak najczynniejszy udział, ale warunkiem skutecznego doprowadzenia jej do końca jest podjęcie szerokiej ofensywy przeciwko wszelkim pozostałościom biurokratyzmu i stworzenie w związkach zawodowych. Wyrwanie z korzeniami wszelkich pozostałości oportunizmu i wzmocnienie nowej agresji wojennej. W przeciwieństwie do bezprawnych i łamiących Układ Poczdamski poczynań mocarstw zachodnich, ZSRR i Polska stanowczo wystąpiły w obronie Układu i epie rają swą politykę wobec Niemiec na jego podstawie.

Treść uchwał poczdamskich posiada dla Polski, jak i dla całego obozu demokratycznego postępu znaczenie historyczne. Po łożyły one podwaliny pod rozwój pokojowych stosunków z Niemcami. Życie potwierdziło słuszność zasad Poczdamu. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w układach zawartych z Polską stanął niezłomnie na gruncie uchwał poczdamskich, określając ustaloną w Poczdamie granicę polsko-niemiecką jako granicę pokoju i przyjaźni. W ten sposób rządy Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wykazały całemu światu ogromne pokojowe walory Układu Poczdamskiego, jako poważnego dokumentu w walce o stabilizację i obronę zagrożonego przez imperialistów pokoju.

Układ Poczdamski zdał na tym odcinku trudny egzamin.

J.W.

Francuscy goście wśród wałbrzyskich górników

„Na kopalni im. Maurice Thoreza pracują wolni i szczęśliwi ludzie"

— mówi Delfoss, członek KC KPF

WAŁBRZYCH (zm). Odwiedziny kopalni im. M. Thoreza przez przedstawicieli Komunistycznej Partii Francji przekształciły się w żywiołową owację na cześć narodu francuskiego, walczącego przykowo obecnemu kapitalowi. Goście francuscy, czołowi przywódcy ruchu robotniczego spotkali na kopalni wielu znajomych, z którymi wiąże ich przyjaźń od wielu lat.

— Delfoss znalazł na kopalni wielu swoich przyjaciół. Powitanie jego z Józefem Woźniakiem było wzruszające. Delfoss trzymał Woźniaka za ręce, wspominając stare dzieje wspólnej walki.

— Z Delfossem, członkiem KC KPF, łączy mnie przyjaźń od 1924 roku — zwierzał się nam Woźniak. Przeżyliśmy wespół dobre i złe chwile. W czasie okupacji Delfoss dzielnie wyrabiał nam dowody tożsamości. Brał on wówczas udział w ruchu oporu. O Delfossie można powiedzieć — kochać Polaków, — że jest to prawdziwy człowiek...

Goście interesowali się również warunkami pracowniczymi górników. Właśnie przed chwilą wsiadła grupka górników z windy. Twarze mają jeszcze pokryte pyłem węglowym. To najlepsza chwila do rozmowy.

Legrand, sekretarz federacji Partii Komunistycznej, zatrzymuje Jednego z górników. Porozumienie jest łatwe, gdyż trzy czwarte załogi — to remigranci z Francji, którzy z równą swobodą władają językami polskim i francuskim.

Zatrzymanym górnikiem jest Stanisław Kwiatkowski. Pomimo, że Kwiatkowski przed chwilą wyjechał z szybu i ma za sobą 8 godzin pracy, na twarzy zakwita mu uśmiech...

— Pytacie o moje warunki mieszkaniowe? Przyjedźcie, to zobaczycie. Mam piękne 5-pokojowe mieszkanie, ładny ogródek, a w nim 20 drzewek owocowych. Teraz właśnie dojrzewają śliwki. Warto przyjechać...

Legrand nachyla się do Delfossa. Mówi, że we Francji nie widać takich zadowolonych, uśmiechniętych twarzy.

Gdy zatrzymujemy się przed kopalnią, młoda recmigrantka z Francji wręcza delegatom wiązankę biało - czerwonych kwiatów. Zapytujemy Delfossa o jego wrażenia.

— Jestem niezmiernie szczęśliwy, że odwiedziłem kopalnię noszącą imię bojownika o prawa ludu francuskiego, Maurice Thoreza. Powiem we Francji, że na kopalni im. Thoreza pracują wolni, szczęśliwi ludzie. Widać, że górnicy tutejsi pracują dla siebie, a nie jak we Francji — dla garstki kapitalistów.

Sergiusz Obrazcow

O życie i szczęście ludzkości

Prasa radziecka zamieściła artykuł światowej sławy artysty Sergiusza Obrazcowa, twórcy słynnego teatru kukiełek. Artykuł ten przedrukowujemy z niewielkimi skrótami. (Red.).

Życia ludzkiego nie można dodawać ani mnożyć — ludzie to nie rzeczy. Życie każdego człowieka jest jedyne i niepowtarzalne.

Imperialiści, przygotowujący wojnę, dodają i mnożą ludzi. Z zimnym sercem obliczają, ilu ginie od wybuchu zwykłej bomby, a ilu może zginąć od bomby atomowej czy wodorowej. Dla nich człowiek jest tylko nie znaczącą jednostką, którą można zmiażdżyć, albo przy pomocy której można zabić innego człowieka.

My, ludzie radzieccy, walczymy o szczęście ludzkości; nie jest to dla nas abstrakcja, a sprawa konkretna. Walczymy o szczęście każdego człowieka. Budujemy elektrownie, ażeby w każdym domu było światło, siejemy zboże, aby każdy był syty, budujemy szkoły, aby każdy mógł zdobyć wykształcenie, zwiększamy liczbę szpitali, aby każdy był zdrowy i żył jak najdłużej.

Nie eksportujemy naszego sposobu państwowego. Nie narzucamy Ameryce naszego poglądu na świat. Ale jesteśmy przekonani, że nie ma takiego kraju na świecie, gdzieby ludzi nie kochali życia i nie marzyli (lekko) jasnej i prostej sprawy, że wojna — to śmierć.

Byłem w Ameryce. Mieszkałem na 50 i na 90 ulicy w Nowym Jorku. Chodziłem po bulwarach Waszyngtonu i po zadrzewionych jeziora w Chicago. Spotykałem się i rozmawiałem z wieloma Amerykanami. Większość tych, z którymi rozmawiałem, to byli dobrzy, mili ludzie, kochający swoją rodzinę, swoje miasto, swój kraj. Nie mogę sobie wyobrazić, aby nagle przestali oni kochać to wszystko, bowiem tylko jedna ślepota ów zwoliłaby im myśleć, że, zgrzejąc ujęć wojnę innym, mogą jej uniknąć. Tysiące gazet, których numery niedzielne wają prawie po kilogramie, rozwy wszystko, aby nawet amerykański uczynić ślepym. Ale ja wiem, jestem głęboko przekonany, że nie potrafią na tego dokonać. My, ludzie radzieccy, wierzymy w człowieka.

Byłem także w Iranie. Widziałem lasy daktylowe i plantacje tytoniu. Widziałem pola, które niepodobna opisać i której nie można sobie wyobrazić, nie zobaczywszy jej. Widziałem 6-letnie dzieci, pracujące w fabrykach, setki dzieci nędzarzy. Na ich głowach zamiast włosów były wrzody i strupy. Widziałem robotników towarzystw naftowych, chronicznych się jak jaszczurki w czasie 50 st. upałów pod suche liście palm, a obok wspaniałe wyposażony klub Standart Oil Company ze sztucznie ochładzanym powietrzem. Widziałem mętne strumyki, ciekające po asfaltowych ulicach Teheranu — strumyki, z których ludzie pili, a obok bezki napełnione wodą ze studzien artezyjskich, należących do szacha, wodę tę sprzedawano za pieniądze.

To, co na zachodzie nazywa się „zimną wojną", to nie tyl ko jadowita propaganda gazet i znaczenie więcej. To nie wyłącznie przygotowanie do morderstwa, to już — samo morderstwo, to już śmierć. Zamknięty krąg śmierci: aby mieć dużo pieniędzy, imperialiści muszą ujarzmić narody, aby je ujarzmić potrzebna jest wojna, aby prowadzić wojnę, trze ba mieć uzbrojenie, aby je wyprodukować, trzeba dużo pieniędzy, aby otrzymać te pieniądze — trzeba ujarzmić narody. Imperialiści prowadzą wojnę także i bez wystrzałów, a ofiary tej wojny trudno zliczyć. Działalność Standart Oil Company w Iranie — to wojna. Umierające z głodu matki i ślepe dzieci — to ofiary wojny.

Tej strasznej w swym cynizmie zimnej wojny za mało jeszcze imperialistom. Jeśli ją kieś wolne państwo występuje przeciw kolonizacji, przeciw zwiększeniu mu jarzmu — rozpoczyna się strasznie w Grecji, Vietnamie, Korei. Amerykańscy imperialiści chcą ujarzmić Koreę i dla tam wojnę wiedzą. Ale nie tylko Koreańczycy ma ją żony, dzieci i matki. Każdy żołnierz amerykański, czy to ze stanu Ohio, czy ze stanu Michigan, z Clevelandu, czy Detroit także ma żonę, matkę i dzieci. I dla każdej z tych żon, matek, dla każdego dziecka — ten żołnierz to jedyny mąż, jedyny syn, jedyny ojciec. Nie wiem, co może ich pocieszyć, jeśli on zginie. Przecież nie wzbogacenie 60 rodzin, rządzących Ameryką, ani to, że przed śmiercią ten amerykański żołnierz zdążył zabić Koreańczyka, broniącego swojej ojczyzny, swojej wolności, swojego szczęścia domowego.

Głęboko wierzymy w zwycięstwo sprawy pokoju, bo wiemy, że człowiek, którego oczy nie są zakryte dolarem, ani futrem szterlingiem, nie może nie kochać życia, nie może życzyć śmierci swoim bliskim, ani wszystkim innym, którzy przecież są takimi samymi ludźmi jak on sam. Dobrze wiemy, że nie ma narodu na świecie, który pragnąłby wojny. Wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie podpisują Apel Sztokholmski, wszyscy ci, którzy kochają ludzi i wierzą w ludzi. Wszyscy, czy to katolicy, czy luteranie, mahometanie, czy buddyści, robotnicy czy uczeni, Francuzi czy Niemcy, Chińczycy czy Bułgarzy, Amerykanie czy Anglicy. Z wielkim zapałem podpisuje się w różnych krajach, wielu cudzoziemców spotykałem w Moskwie, a wielcy poz mawiałem o życiu i sztuce, wielu patrzyłem w oczy i ściskałem dłonie. Wiem, że większość z nich położyła już swe podpisy.

Wy, mieszkańcy Bukaresztu i Wy, mieszkańcy Sofii. Plastycy, pisarze, aktorzy Rumunii i Bułgarii, z którymi tak wiele rozmawiałem w Moskwie, Wy, mieszkańcy Warszawy, Krakowa, robotnicy Ursusa, włókniarze Łodzi, górnicy Katowic i górnicy Wieliczki. Wy, pracownicy teatrów polskich: Solski, Schiller, Wiercieńskiego, Dąbrowski, Wy, Julianie Tuwimie i Wy, Adamie Polewko. Wy, mieszkańcy Pragi, Pilzna, Bratysławy, robotnicy „Kolibenka" i górnicy Ostrawy, Wy, moi koledzy Skupo, Malić, Suchardo, Podzino Nowaków, Wy, mieszkańcy Budapesztu, robotnicy „Rizetu" i „Kalkomanii" i Wy, Pi Ujfierte, Wy, Dudko, Wy, dyrektorze Teatru Narodowego i Wy, mała przewodniczko Mariko.

Wiem, że nie wszyscy spośród tych, z którymi zdarzało mi się spotykać, położyli swój podpis pod Apelem Sztokholm skim. Wiem, że ani pan, panie Harrimanie, b. amerykański ambasadorze w ZSRR, ani pani Eka córka nie podpisaliście Apelu Sztokholmskiego. Przecież Apel mówi o pokoju, a wy chcecie wojny.

Nie wiem, czy was, panie Tryve Lie i tylko raz przypadkowo widziałem pana niedawno w sali naszego teatru. Pan śmiał się i klaskał, widocznie podobała się panu gra radzieckich artystów. Ale pana, generalnemu sekretarzowi ONZ, nie podoba się ich chęć walki o pokój. Nie tylko brak jest pańskiego podpisu pod Apelem Sztokholmskim, chociaż pan powinien go podpisać jako jeden z pierwszych, ale poślusz ny woli imperialistów, zamiast być obrońcą pokoju, występuje pan jako pachołek amerykańskich imperialistów. Lecz nie chodzi nam o nieudolnych protegentów do panowania nad światem i nie o dżentelmenów, którzy zbyt pochopnie uwierzyli w wszechmocną siłę dolara: idzie o uczciwych ludzi.

Wypukłowałem w gazecie z panem, panie Mac Oven, angielski reżyserze. Spór dotyczył tego, czy można i czy po winno się stawiać sztukę poza życiem. W tym sporze znajdowaliśmy się na przeciwnych przyczyn, ale teraz nie czas na spory o kierunkach twórczych i ja chełałbym wierzyć, że pan podpisał Apel Sztokholmski. Teraz, w straszne dni przygotowań imperialistów do nowej wojny, chodzi już o samo życie. O życie ludzi, o życie każdego człowieka. I jeśli kto tego nie rozumie — tym gorzej dla niego.

Wierzę i wiem, że z każdym dniem liczba ludzi, rozumiejących konieczność uczestniczenia w walce o pokój wzrastać będzie stale. Jakie by nie spotykały nas trudności na tej drodze, zwycięstwo będzie po stronie tych, którzy walczą o życie, wysłupią przeciwko śmierci.

Kadry, kadry, kadry...

Przy maszynach wałbrzyskiej „Kalkomanii" śpiewa radosna młodość

Chłopak jest drobny, szczupła twarzyczka we tej chwili skupienie. Pochyla się nad arkuszem zadrukowanym gęstym wzorem — nie zwracając na nas kompletnie uwagi. Podchodzi do przystawki i szufelką nabiera trochę kruwisto-czerwonej farby, rozprowadza ją po wałkach maszyny. Po chwili siedzi znowu arkusze wypadające z maszyny. Twarz pozostaje skupiona. Widocznie czoły błyszczą teraz zadowoleniem.

Przy wielkiej maszynie pracuje kilkanaście osób — widzimy tylko szum elektrycznych silników i stukot jedenastu maszyn. Ludzie milczą.

PROBLEM „KALKOMANII"

Sprawa człowieka — to wielki i właściwie jedyny problem kalkomanii przez małe „k". Wymyśl przed wojną kalkomanii nie produkowali. Nad polskiego nie mieli w tej dziedzinie zadnego do świadczenia. Obejdźmy w Wałbrzychu fabrykę, która niegdyś zaopatrywała w kalkomanie cerameną cały świat. Zapotrzebowanie światowego przemysłu ceramicznego pokrywała ta niewielka zgrzebna fabryczka w... połowie ostatniej procentach.

Fabrykę urzuchomiły ręce polskiego robotnika. Niesłychana, wspaniała ofiarność i zapał zaloga doprowadził do pokonania olbrzymich trudności. Możnione zdobywano w drodze zakładu nieraz bolesnych doświadczeń — wiedzą o kolce ceramicznej. Rozpaczliwie szukano właściwych recept. Bitwa o dobrą produkcję trwała i to szczęście, że „kalkomanie" tym razem przez duże „K", bo tak nazywa się zakład, pracuje i zwoina zdobyła znowu rynki zbytu. Ale „Kalkomania" stoi przed wielkim zadaniem — wycho wania nowych kadr. Zakład rozwinie się, produkcja wzrośnie, lecz tylko wtedy, gdy ubytek jej w wyniku zwiększonego tempa będzie oznaczał postoju jednej maszyny produkcyjnej...

— Problemów u nas nie brak — mówi dyrektor techniczny *Cymermann*. My już dziś pracujemy nad sprawą zastąpienia kamie nia litograficznego, importowane go z zagranicy, nowymi materiałami produkcji kalki. Zmieniamy, unowocześniamy produkcję, wprowadzamy nowe wzory, ale na naczelnym miejscu jest u nas sprawa człowieka...

„ŚPIEW MŁODOŚCI..

— Ile macie lat? — pytamy szczupłego chłopca, o którym mo wa na wstępie.

— Szesnaście — odpowiada i pa trzy na nas z wyraźnie zaskoczonym oczami.

Bożek Wiśniewski jest synem górnika z kopalni Maurice Thorez. Jak na syna górnika przystało, uczy się dobrze. Do oddziału młodzieżowego należy od roku.

— Od roku!!

Nie trzeba się dziwić. Myśmy wyrośli w innych czasach. Myśmy rośli w latach, gdy maszynista - drukarz terminował za pięć groszy tak długo, aż pochyliły się plecy i ulotnił się zapał młodości. Nowe kadry „Kalkomanii" rosną w innych warunkach.

Odbieraczką przy maszynie Wiśniewski jest *Gertrada Janicka*. Szesnastoletnia, przystojna dziewczyna również pracuje od roku. Jest córką górnika z szybu „Krakus". Czego się nauczyła?...

— No, stań koleżanko na miejscu Bożka — mówi dyr. Cymermann.

Janicka wywiązuje się biegle z roli maszynisty: Jej bystre spojrzenie błyskawicznie dostrzega najmniejsze niedokładności druku na wielkim arkuszu. Pewnymi ruchami reguluje maszynę...

— Będzie z niej tęgi fachowiec — stwierdza dyrektor.

Z wyjątkiem obserwatora wszystkich 17-letnia *Marysia Klimecka* — na kładzacka. Pracuje dopiero od 3 miesięcy, ale już wiedzie i ona poprowadzi wielką maszynę.

Na sali jest cicho. Nie słychać głosów ludzi. Ale nam wydaje się, że w rytm motorów i równomierny stukot maszyn włącza się potężna pieśń „Naprzód młodzieży świata..."

— Tu śpiewa młodość — mówi mój towarzysz.

NOWI LUDZIE ROSNĄ...

Nowe kadry kształcą się pod kierownictwem *Zelichówka*. Twórcą oddziału szkolnego jest znakomity fachowiec, dyrektor szkolenionwy ob. *Zelichówka*. On to pierwszy podniósł na naradach technicznych zakładów problem kadr. On zebrał i dobrał 36-tke chłopców i dziewcząt, pełnych zapału do nauki, jeszcze nie znających przyszłej pracy, a już w niej podstawowych. I on zrawa nad każdym ich krokiem, clezy się ich sukcesami i dzięki mu nie jest zawiedzony zwyrcz niepowodzeń. A sam? Jest przecież on nowym człowiekiem, wynurzonym. Sam należy do kadr...

Oprowadza nas po zakładzie ob. Cimermann. Zatrzymuje się w stanowisko, przeszedł w „Kalkomanii" długą drogę od robotnika do dyrektora poczawszy.

Ciekawie słuchają chłopcy, gdy dyrektor mówi do nas:

— Jesteśmy spokojni o nasze zakłady. Za dwa lata el chłopcy staną za maszynami i wierzę, że potrafią z nich wydobyć wszystko to, czego myśmy nie wydobyli. A co ty o tym sądzisz? — zwraca się nagle do młodego maszynisty.

— Damy radę — mówi *Franek Wrzesiński*. — Ja mogę po górniku. — My przecież jesteśmy nowe kadry...

Marian Stemar

Nc dragach racjonalizatorstwa

7 i pół miliona zł oszczędności

przyniosły Państwu wynalazki i ulepszenia kolejarzy dolnośląskich

Ruch racjonalizatorski zaczyna coraz szerzej kręcić wśród kolejarzy dolnośląskich. Obecnie na terenie Dyrekcji Wrocławskiej PKP czynnych jest 18 kół klubów racjonalizatorsko - nowatorskich, które — wyposażone w najnowocześniejsze pomoce techniczne — są w stanie zapewnić wynalazcom jak najbardziej dogodne warunki pracy. Na działalność Okręgowego Komitetu Współzawodnictwa Pracy, który powstał pobudzić do działalności wynalazczej szerokie rzesze kolejarzy.

Obecnie wszystkie pomysły nowatorskie, zanim zostaną przedstawione Dyrekcji Okręgowej, przechodzą przez kluby, w których pracują fachowcy i inżynierowie. Nic przeto dziwnego, że w pierwszym półroczu br. zarejestrowano 18 ulepszeń i wynalazków, których zastosowanie przyniosło sło około 7 i pół mil. zł oszczędności.

Inż. **Feliks Krawczyński** z warsztatów mechanicznych Wrocław - Nadodrze, przez skonstruowanie z materiału sprawno - wartościowego, zbędnego parowozu, przyczynił się do zaoszczędzenia około 2 mil. zł rocznie.

Michał Socha zmodernizował kołot marki Bobocock Wilcox przez podniesienie ko mory paleniskowej do wysokości 3,5 m oraz przez dodanie przygrzewacza wody. Ten pomysł racjonalizatorski oka zał się bardzo cenny, gdyż po zwoli skarbowi Państwa zaoszczędzić sumę ponad 7 mil. rocznie...

Mieczysław Bartkowiak, pra cownik Warsztatów Mechanicznych w Legnicy, skonstruował specjalny uchwyt przy naprawianiu stożka przy krzy żulcu parowozowym. Wartość jego wynalazku oceniana jest na sumę pół miliona zł.

Jan Falkowski, również z Legnicy, wynalazł przyrząd do wycinania otworów w ścia nie stołowej parowozu, oszczędzając tym samym około 200 tysięcy zł.

Tomasz Wstrak w Wałbrzy chu, ulepszając pile tarczową, zmniejszył zużycie materiałów, wartości ok. 300 tys. zł.

Obecnie 149 nowych pomysłów racjonalizatorskich z Dolnego Śląska czeka na rozpatrzenie w Warszawie. (Bil)

Bliżej potrzeb konsumenta

MILIONY ZAJĘCY I KUROPATW NA RYNKU

Według obliczeń Polskiego Związku Łowieckiego, prawidłowy odstrzał zajęcy powinien wynieść w tym roku około 1 miliona 200 tysięcy sztuk, kuropatw — około 1 miliona. Na uwagę zasługuje zwłaszcza ilość przewidzianych, do odstrzału kuropatw, gdyż stan ich pogłowia w pierwszych latach po wojnie przedstawiał się bardzo źle. Właściwa ochrona i hodowla, zastosowana przez zorganizowane koła łowieckie, doprowadziła do tego, że kuropatwa znowu stała się poważną pozycją na rynku dziczyzny.

Z innych rodzajów zwierzyny, przewidzianej do odstrzału, wymienić należy kaczki — około 300.000 sztuk, dzika — 30 — 40 tys. sztuk, jelenie ok. 5.000 sztuk, lisy — ok. 50 tys., sarny, wilki, tchórze i inne.

FABRYKA „SCHICHT" ZWIĘKSZA ASORTYMENT PRODUKCJI

W fabryce „Schicht" w Warszawie poza stałym podnoszeniem jakości, wyrobów, oraz bardziej rozszerza się asortyment produkcji mydeł i kosmetyków. Ostatnio przystąpiono do produkcji mydełek do zębów oraz gliceryny zgęszczonej, służącej do pielęgnacji cery.

W najbliższej przyszłości fa bryka „Schicht" rozpocznie produkcję nowych asortymen ów, jak: pudry kosmetyczne, zasypki dla dzieci oraz wody kwiatowe i kolońskie. W związ ku z tym znacznie zwiększony zostanie park maszynowy. Część maszyn już sprowadzono, a część kompletuje się z remantentów zarejestrowanych do uplynnienia przez inne fabryki.

Korea - „Kraina Porannej Ciszy"

(6)

Kamil Giżycki

Przed każdym domem rozpościera się niewielkie podwórko otoczone płotem ze słomy gaoliang, lub też ze szczap bambusowych. Obok znajduje się śpichterz i zagon dla bydła. Koreańczycy hodują bydło rogate, prócz tego kozy, owce i trzodę chlewną. Trzymają również dużo psów, używanych nie tylko do pilnowania domów, ale i na smaczne pieczenie.

Koreańczycy nie używają mleka ani żadnych produktów mlecznych, wywy przino dużą zazdrość jako zwierzęta pociągowe, wierzchowe lub juczne. W każdym podwórzu znajduje się stoi kur i gołębi, nierzadko i bażantów, które należą to do dzieci dzieci pospolitego ptactwa dziko go.

W każdym większym osiedlu znajduje się budynek szkolny i prawdy trudno obecnie spotkać wśród młodzieży Koreańczyków analfabetów. Przy drogach prowadzących do wsi i osiedli widać drewniane słupy rzeźbione, wyobrażające bóstwo Czańsuń, które ma ochraniać mieszkańców przed nieszczęściem. Każdy niemal wieśniak ma swój sad owocowy, w którym dojrzewają śliwy, grusze, jabłka, morele, brzo skwinie i greckie orzechy, a na południowych krańcach pólwyspu — pomarańcze i mandarynki.

Pochodzenie Koreańczyków jest jeszcze do dzisiaj nierozwiązaną zagadką. Jakkolwiek mają oni wiele wspólnych cech z Chińczykami i Japończykami, to jednak zasadnie można się od tych ras różnić. Zgięty koreański jest podłużny, szerokie nabrzmiałe nos i nie ma wspólnego z językiem japoń skim, chociaż posiada wiele należności chińskich i japońskich.

Wybitna jest również różnica między typem fizycznym Koreańczyka północnego i południowego. Północni Koreańczycy stanowią typ niemal „kaukazki" i jeden z antropologów (Grdlicka) nazywa ich „białymi Dalekiego Wschodu". Koreańczycy potud niowi stanowią prawdziwe mongoiski typ o twarzach płaskich, wąskich oczach, przyplaszczonych nosach i grubych wargach. Są oni też stosunkowo hmlejszego wzrostu niż ich dojrzewający północni, barwe skóry mają żółtą i posiadają bardziej skąpy zarost. Wspólną cechą wszystkich Koreańczyków jest piękna budowa ciała, wielka siła fizyczna i olbrzymia wytrzymałość na trudy.

Koreańczycy są potomkami nieznanych nam szczepów, które opuściwszy swoje siedziska w północnej Azji — odeszły się w Korei, tu założyły państwo „Czunong", ze stolicą Piengiang, zbudowaną około 1000 lat przez N. Ch. Nieco później powstało na południowym wschodzie mniejsze państwo „Pakrze", założone przez szczepy tunguzkie, przyszłe z Korei, z Azji Środkowej w ucieczce przed Chińczykami, którzy zmusili je do budowy Wielkiego Muru.

Na południu Korei osiedlili się prawdopodobnie przybysze z Wyspy Tamato, którzy założyli tu — na wiele wieków przed naszą erą — trzy niewielkie państewka: Mahan, Pionhan i Czinhan. Państewka te zlączyły się później w jedno państwo Silla, ze stolicą Kiongju, gdzie do dzisiaj jeszcze znajduje się najstarsze na świecie zlane nam obserwatorium astronomiczne. Wszystkie te państwa zostały później złączone pod rządami dynastii Kukurio, która w XI w. przeniosła swoją siedzibę do Soulu, jednego z najstarszych miast koreańskich.

Wielki wpływ kultury chińskiej która przenikała do Korei od V—X w. wywarł na kraju Dalekiego Wschodu. Koreańczycy słynęli w tym czasie ze swojej wyjątkowej literatury, mistrzowego budownictwa i sztuki pięknych. Ich rzeźby w brązie i kamieniu — powstałe w tym czasie — nie mają równych sobie na całym Dalekim Wschodzie. Oni też byli w tych dziedzinach nauczycielami Japończyków, których nazywali pogardliwie „małymi dzikusami".

Największy jednak rozwój kultury datuje się od roku 1392, kie dy to generał I Taiczo pobił plemiona Japończyków, którzy zawład nęli miastami na wschodnim wybrzeżu Korei. I Taiczo, który nazwał Koreę „Krainą Porannej Ciszy", chcąc udostępnić szerokim masom ludowym literaturę piękną — pisaną dotychczas idiogramami chińskimi — stworzył alfabet koreański, składający się z 28 liter. Oparty jest on na alfabecie sanskryckim, jest jednak tak prosty, że z łatwością można się nauczyć czytać i pisać w ciągu miesiąca.

Korea była też w tym czasie jednym z najważniejszych wytwórców metali szlachetnych i rzadkich, które rozchwytywane były przez chińskich kupców. Hutnie rzeźnicki metalowe były powszechnie używane w Korei na pół wieku wcześniej niż czasem Gutenberga w Europie!

Wiele ze starych zabytków kultury zachowało się jeszcze do dzisiaj w Korei. Podróżując po tym kraju, nierzadko widzi się ołtarzyne bóstwa ochraniania, lub strzeliste kamienne kolumny, ściągające kilkunastu metrów wysokości — pozostałości zamierzchłych czasów. W miastach widzi się prastare mury fortecznie i cytadele z labiryntami chodników i sprytnie zasłanowa nych przejść. W górach chroniąc się jeszcze stare, świątynie buddyjskie o tak subtelnych kształtach architektonicznych, jakie mógł stworzyć tylko uduchowiony artysta — budowniczy koreański.

„Sztandar Pracy" za wzorową hodowlę trzody

Orderem „Sztandar Pracy" 2 klasy odznaczona została ostatnio brygadzista chlewni produkcyjnowzorowej PGR Stradomia Górna, pow. Sy- ców, 60-letnia Maria Czerwińska. Odznaczenie otrzymała ona za wzorową pracę i wyjątkową troskę o powierzoną jej opiece hodowlę trzody oraz wysokie osiągnięcia produkcyjne.

W pierwszym półroczu br. Czerwińska wyhodowała 438 warchlaków, obsadzając ich się 46 macioramii i 400 prosiąt tam.

Przodownica pracy przyjęła odznaczenie ze wzruszeniem: „Nie myślałam — powiedziała — że kiedyś dostanę tego zaszczytu. Będę pracować jeszcze lepiej, niż dotychczas. „Sztandar Pracy" zobowiązał mnie do tego".

Z dziennika podróży do Z. S. R. R. (14)

Bohater Związku Radzieckiego - Klimenko

20 czerwca

W powietrzu unosi się cierp ki zapach piołunu. Chmary szklarek krążą w powietrzu. Wyszliśmy ze świetlicy kołchozu im. Woroszyłowa i przez otaczający budynek ogród kierujemy się w stronę wyjścia.

Zerkam na mojego sąsiada. Średniego wzrostu, barczysty, w cywilnych spodniach i wojskowej, drelichowej bluzie — idzie obok mnie lekkim, niemal tanecznym krokiem. Uderza mnie właśnie ten lekki, sprężysty krok, bo człowiek ważący chyba ze sto kilo, choć bynajmniej nie jest otyły. Po prostu mięśnie i kości. Na drelichowej bluzie mały, czerwony kwadracik uwieńczony złotą gwiazdą: bohater Związku Radzieckiego.

Mój towarzysz — to major Klimenko.

Jego fotografię widziałem w Moskwie na ulicy Gorkiego. Stała przed nią gromadka dzieci i w milczeniu się jej przypatrywała. Dziś, o przeszło trzy tysiące km. od Moskwy, poznałem Klimenko osobiście.

Z widzenia i wy go znacie. Oglądaliście go na radzieckim filmie dokumentarnym „Berlin". To jeden z tych, którzy zdobywali Reichstag. Ten mia nowicie, który o 50 metrów od ziejącego ogniem budynku padł ranny na ziemię, a prze biegający obok towarzysz umoczył w jego krwi chustę, którą jak sztandar w chwilę później zawiesił na budynku Reichstagu.

* * *

Kołchoz im. Woroszyłowa — to rodzinny kołchoz bohatera Związku Radzieckiego Klimenki. Tu się urodził, tu ukończył liceum, stąd wyszło go na kurs traktorzystów i tu wrócił, by pierwszy trak tor w kołchozie prowadzić.

Gdy wybuchła wojna, Klimenko poszedł do wojska. Do kąd? Oczywiście do broni pancernej. Przewędrował ze swo ją gwardyjską kompanią szos gów do Berlina, a o 50 metrów od Reichstagu skończył wojnę, bo niemiecka kula tra fiła go w gardło.

W roku 1945 Klimenko wyleczony z rany, która wydawała się nie do wyleczenia, wrócił do rodzinnego kołchozu. Gospodarowali tu przedtem hitlerowcy. Po tym gospodarzowaniu ledwo kołchoz na nogi stawał.

Klimenko, bohater Związku Radzieckiego, zwrócił się do zarządu kołchozu, iż na dawne stanowisko traktorzysty prag nie jeden z kół. Skwapliwie mu je przyznano, a w krótce potem, gdy w kołchozie wybory do nowych władz nastąpiły, wybrano Klimenko na przewodniczącego.

* * *

Klimenko uzyskał najwyższe odznaczenie w Związku Radzieckim. Uwiecznieny na filmie, znany jest setkom tysięcy ludzi na całym świecie. W Moskwie fotografia jego w oficerskim mundurze gromadzi co dzień licznych ciekawych, bez w rodzinnym kołchozie uznano jego sławę w całej pełni dopiero wtedy, gdy zostawszy przewodniczącym kołchozu, elektrownię we wsi zbudował. Własną elektrownię.

— Sam — mówił mi Iwan Aleksandrowicz Małyj, obecny przewodniczący kołchozu (Klimenko parę dni temu powołany został na stanowisko kierownika wydziału rolnego przy powiatowej radzie narodowej) — plany układał, maszyny montował, nawet ce głę nosił na budowę budynku. Uparł się, że kołchoz będzie miał własną elektrownię, a nie z cudzego prądu korzystał. Uparł się, na swoim postawił.

I mieszkańcy kołchozu im. Woroszyłowa uznali, iż ich rodak Klimenko, którego znali od dziecka, który w dalekim Berlinie Reichstag zdobywał i dobijał hitlerowców w ich gnieździe, w całej pełni zasłu żył na to, by zaszczytne miano bohatera Związku Radzieckie go nosić.

Więc zerkam z szacunkiem na lekko stąpającego obok mnie masywnego majora Klimenko, a on, zapatrzony przed siebie, uśmiecha się dobrodusznie.

Kołchoz im. Woroszyłowa, który właśnie zwiedzamy — to jeden z mniejszych — jak na stosunki radzieckie — kołchozów. Gdy na ogół biorąc roczne dochody kołchozów z reguły przekraczają milion rubli, dochód tego, w którym jesteśmy, wynosi około 700 tysięcy rubli rocznie. Dokładnie mówiąc, 700 tysięcy rubli zarobionych. Własna elektrownia zwiększy dochody kołchozu, umożliwi mechaniczne dojenie krów, mechaniczne strzyżenie owiec, umożliwi zelektryfikowanie traktorów, co da dużą oszczędność na paliwie. Projekt planu na 1951 przewi duje dochód kołchozu w wysokości jednego miliona stu tysięcy rubli.

No! Na razie kołchoz nie jest „milionerem", a stąd i za robki kołchoźników są niższe niż w kołchozie „Komunister nu", który ogładaliśmy przed paru dniami. W roku 1949 za robki te wynosiły po 3 ruble 20 kopiejek za dniówkę, po 2 i pół kg. ziarna pszenicy za dniówkę, po 20 dkg. tłuszczu i odpowiednią ilość farszu oraz owoców. Jak i w kołcho zie Dzierżyńskiego, z uwzględ nieniem, iż kołchoźnik w pełni sezonu zarabia trzy, albo cztery dniówki dziennie.

* * *

Wśród moich towarzyszy jest kilku przewodniczących spółdzielni produkcyjnej. Zaden z nich oczywiście nie wła da spółdzielnią, której obszar wynosiłby 2,300 hektarów — tyle, wiele liczy obszar tego „małego" kołchozu. Niemniej wszystkich interesuje praca zarządu kołchozu, a przede wszystkim zarobki przewodni czącego. Pytają o to.

Przewodniczący Małyj wyjaśnia, iż wynagrodzenie przewodniczącego zależy zawsze od gospodarki kołchozu, od do chodu pieniężnego i od urodzaju. Na przykład w r. 1949 przewodniczący miał tysiąc dniówek obrachunkowych, a poza tym premię przyznaną za zwiększenie produkcji bydła.

— Wszystko zależy — mówi Aleksandrowicz Małyj, — starasz się, zabiegasz — to i urodzaj jest dobry i zarobek dobry. Polenisz się, zaniedbasz — to i mniej zarobisz.

Jacek Wołowski

W Kobylnikach radio gra...

W ciągu 210 minut

zradiofonizowali spółdzielnię produkcyjną

Rekord sprawności kursantów z Wrocławia

Położona w malowniczym zakątku, otoczona wokół wiencem lasów, spółdzielnia produkcyjna w Kobylnikach w pow. Środa Śląska, uzyskała wreszcie radiowe połączenie ze światem.

A stało się to jak? Jest we Wrocławiu Ośrodek Doszkalania Zawodowego dla [illegible], założony przez Naczelną Dyrekcję Radiofonizacji Kraju. Przebywający obecnie w tym ośrodku kursanci rekrutują się wyłącznie z przybyłych ze wszystkich stron kraju kierowników radiowęzłów. Dowiedzieli się oni, że Zarz. Okr. SKRK we Wrocławiu postawił sobie za zadanie radiofonizować w ramach Czynu Lipcowego 30 spółdzielni produkcyjnych. Postanowili więc dopomóc w tej akcji i po krótkiej naradzie zdecydowali ofiarować bezinteresowną swą pracę przy przeprowadzeniu urządzenia i instalacji radiowej w dwóch wsiach produkcyjnych: Kobylniki i Karczyce w powiecie Środa Śląska.

Porozumiano się wytwórczynie z Prezydium PRN i KP PZPR oraz z kierownictwem spółdzielni. Dyrekcja Okręgowa Radiofonizacji Kraju zapewniła transport i narzędzia.

W pogodny ranek kursanci w liczbie 44 zjechali dwoma samochodami do Kobylnik. Wieś powitała gości napisem na transparencie przy wejściu: dzie do spółdzielni: „Witamy Ośrodek Szkolenia Radiofonizacji Kraju, który radiofonizuje spółdzielnię produkcyjną Kobylniki".

Nie dowierzano jednak, by można było w ciągu jednego dnia zradiofonizować całą wieś. Tymczasem w nieprawdopodobnie krótkim czasie 3,5 godzin wieś została pokryta siecią przewodów, w domach zainstalowano głośniki, w kierownictwie zaś spółdzielni zmontowano mały lokalny radiowęzeł.

Olbrzymi radioodbiornik „Tesla" z adapterem i mikrofonem — dar SKRK — zajął poczesne miejsce, budząc duże zainteresowanie dziatwy wiejskiej, dopytującej ciekawie „kiedy zacznie grać?"

I zaczęło. Można sobie wyobrazić radosne zdumienie zniwiarzy, powracających wieczorem do swych domów, gdy witały ich dźwięki muzyki z zawieszonych w mieszkaniach głośników.

Zachodzimy do poszczególnych zagród. Wszędzie rozradowane, roześmiane twarze dzieci i dorosłych. Kobiety, wróciwszy od pracy, skupili się przy głośnikach, nie tając wielkiego zadowolenia.

Na tym przykładzie szybkiego, sprawnego radiofonizowania całej wsi, członkowie spółdzielni przekonali się najdobitniej, czego dokonać może zorganizowana akcja zbiorowa.

Późnym wieczorem, już po dokonaniu kontrolnych obrzałków gospodarskich, cała wieś zebrała się w świetlicy, gdzie kierownik spółdzielni złożył na ręce kierownika Ośrodka inż. Bincera gorące podziękowanie dla kursantów Ośrodka za ich wybitnie obywatelski czyn. Serdeczne przemówienia wygłosili przewodniczący Pow. Rady Narod. Jan Badura oraz II sekretarz Kom. Pow. PZPR Władysław Krawczyński. Odpowiedzieli im równie serdecznie dyrektor okręgowego Radiofonizacji Kraju red. Burczak oraz w imieniu kursantów ob. Buryński.

Do późnej nocy rozbrzmiewała w świetlicy muzyka.

Doskonała aparatura radiowa, która jest sama w sobie niejako stacją nadawczą dzięki zainstalowanemu mikrofonowi, pozwala na porozumiewanie się kierownictwa spółdzielni z wszystkimi jej członkami, daje możność tą drogą nadawania wszelkich komunikatów, zarządzeń i ułatwia niesłychanie pracę zespołową.

R. W.

„Słowo" radzi swoim Czytelnikom

„LOKATOR". Decyzja I instancji w sprawach gospodarki lokalowej jest zaskarżalna do Miejskiej Komisji Lokalowej w ciągu 7 dni i do czasu rozstrzygnięcia przez tę komisję nie podlega wykonaniu. Od orzeczenia M. K. L. można się jeszcze odwołać w trybie nadzoru do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, jednak odwołanie to nie wstrzymuje wykonania decyzji.

W wyjątkowych wypadkach WKL może wstrzymać wykonanie, a w szczególności jeśli mogłoby to narazić zainteresowanego na niepowetowane straty lub gdyby miał na tym ucierpieć interes społeczny.

„UKARANY". Od orzeczenia karnego władzy administracji ogólnej lub skarbowej I instancji przysługuje Obywatelowi w ciągu 7 dni prawo żądania przekazania sprawy na drogę sądową, co skutkuje wstrzymanie wykonania tego orzeczenia.

W razie cofnięcia przez Obywatela tego żądania, co może nastąpić najpóźniej przed rozpoczęciem pierwszej rozprawy sądowej, orzeczenie staje się prawomocne i wykonalne.

Radiofonizujmy osiedla robotnicze — i chłopskie —

Tak być nie może

Usprawnić opiekę lekarską w miejscowościach wczasowych!

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę Wydziałowi Zdrowia, iż należy usprawnić opiekę lekarską w miejscowościach wczasowych, a więc tam, gdzie przyjeżdżają w zasadzie ludzie zdrowi, ale gdzie może zaistnieć potrzeba natychmiastowej interwencji lekarskiej.

Niestety, do naszej redakcji w dalszym ciągu napływają listy, z których wynika, iż opieka lekarska w tych miejscowościach nasuwa poważne zastrzeżenia.

19 lipca o godz. 1.30 przebywająca w Szklarskiej Porębie Górnej ob. G. M. poważnie zaniemogła. Pomoc lekarska była nieodzowna. Zawiadomiony telefonicznie dr. Biedrowski oświadczył, iż nie przybędzie, ponieważ jest na wczasach. Wobec tego kuracjusze wyżyczyli samochód osobowy i przywieźli chorą do szpitala, kostnostawowego. I tutaj dyrektor szpitala — dr. Olszewski odmówił udzielenia pomocy, radząc zwrócić się do sanitarke do Jelenej Góry.

Tak też zrobiono. Samochód Pogotowia Ratunkowego przyjechał do Szklarskiej Poręby o godz. 3.30 i dopiero po upływie następnych kilkudziesiu minut pacjentce udzielono pomocy lekarskiej.

Wierzymy, iż sprawą tą zajmie się Wydział Zdrowia, WRN i postara się zapobiec podobnym wypadkom na przyszłość.

Trzeba oczyścić biblioteki

„Nie chcemy czytać złych książek" — piszą nasi czytelnicy

„Ting... szepczę, a jakieś nieokreślone wzruszenie oddech mi w piersiach zapiera... Ting, przyjdź do mnie... Dam ci co sama zechcesz... Co wybierzesz z mojego piecyka... Dam ci cały piecyk...

Ting nie rozumie co to piecyk, ale idzie posłusznie. Wie czy święcie, że słuchać rozkazu Wszakże należę do rasy wiadców".

Przytoczony wyjątek wzięty jest z książki Antoniego Marczyńskiego pt. „Pieczeń z Antylopy". Nie dziwimy się, iż książkę tę napisał Marczyński. Nie dziwimy się też, iż jeden z czytelników nadesłał nam ten właśnie cytat, pomimo, że podobnych mógł na desłać z tej jednej tylko książki wiele. Dziwi nas co innego, a mianowicie to, iż książka ta znajduje się w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu za nr. 13522 —8—3 Mar.

Na kartce tej książki znajduje się reklama „dzieł" Marczyńskiego pt. „Głosy Poezy o powieściach Antoniego Marczyńskiego". Czytamy tam, że „wspaniała kompozycja książek czarnych na zdrowych zasadach moralnych" a dalej „nie będzie dowu w Polsce, w którym by nie znalazły się książki Marczyńskiego".

Przeceleramy oczy ze zdumienia.

Akcja oczyszczania naszych bibliotek z książek niepotrzebnych i szkodliwych została przeprowadzona już dosyć dawno. Uważamy jednak, że trzeba ją wznowić, ażeby czytowicie wyrugować zarówno z bibliotek publicznych, jak i zakładowych książki, od których czytelnicy odwracają się z wstrętem. Wierzymy, że dyrekcja Biblioteki Miejskiej weźmie nasz głos pod rozwagę.

Jeszcze raz o dopłatach

Apel pod adresem DOKP

„9 lipca wracałam pociągiem osobowym z Legnicy do Wrocławia. Ponieważ nie zdążyłam wykupić biletu, zgłosiłam ten fakt konduktorowi podczas wsiadania do pociągu. Pomimo to, konduktor nr 2604 zażądał od mnie kwotę podwójnej ceny biletu".

O sprawach dopłat pisaliśmy już niejednokrotnie. Jak dotychczas, nie znaleziono sprawy z DOKP wyjaśnienia, że konduktor taki a taki nie miał racji i został pouczony jak powinien postępować w podobnych wypadkach. Ponieważ jednak wypadki takie zdarzają się dosyć często, jeszcze raz prosimy DOKP ażeby pouczyła wszystkich swoich konduktorów o sposobie pobierania opłat wtedy, kiedy pasażer nie ze swojej winy odbywa podróż bez biletu.

Odpowiedzi Redakcji

Michał Szarapów. List prze kazaliśmy Inspektorowi Szkolnemu. O wyniku dochodzeń powiadomimy.

Kazimierz Paw. Nieaktualne. Prosimy o nadsyłanie ciekawego materiału dotyczącego życia zakładu pracy. Zasyłamy pozdrowienia.

Stanisław Kubiak. Szkoła Asystentek Technicznych we Wrocławiu mieści się przy ul. Grunwaldzkiej 2.

Joanna. Przekazaliśmy do rozpatrzenia. O wyniku powiadomimy Czytelnika. Prosimy o więcej takich listów.

Mieczysław P. Radzimy zwrócić się bezpośrednio do Komitetu Obrońców Emeritalnego w Warszawie.

„Pokłócone". Jeszcze raz zaznaczamy, że Redakcja nie pośredniczy w likwidowaniu sporów sąsiedzkich. W wypadkach szczególnie złośliwych, a nie pomoże interwencja w Komitecie Blokowym, należy zwrócić się do komisariatu M. O. lub Sądu Grodzkiego.

Dlaczego?

Dlaczego zarząd „Domu Książki" nie powiadomił nas dotychczas o sposobie załatwienia pretensji Komitetu Od budowy Warszawy na miasto i powiat Brzeg, w sprawie niewypłaconej mu należności za sprzedane kalendarze biuro we?

OBWIESZCZENIA

Dyrekcja Państwowego Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli we Wrocławiu, podaje do wiadomości że z dniem 1 września 1950 r. powstaje we Wrocławiu 2-letnie Liceum Dorosłych dla Wychowawczyń Przedszkoli. Warunki przyjęcia: a) ukończone 7 klas szkoły ogólnokształcącej stopnia podstawowego, b) wiek: od 17 — 30 lat. Wpisy przyjmuje od dnia 20 sierpnia br. Dyrekcja Państwowego Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli we Wrocławiu przy ul. Dawida 1.

Przewodnim Wojewódzkiej Rady Narodowej udzieliło ob. Nuzbanowi Władysławowi zezwolenia na zmianę nazwiska na Jabłoński. K-2590

Przewodnim WRN we Wrocławiu udzieliło ob. Rubinsztejnowi Jonasowi, zezwolenia na zmianę nazwiska i imienia na Rawicz Jan. 4536

Przewodnim WRN we Wrocławiu udzieliło ob. Pałkenfeldowi Józefowi zezwolenia na zmianę nazwiska na Piasecki. 4527

Prenumerujcie »Słowo«

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

PUDEŁKA (kartony) wielkie, z formaty, sprzedam, 9 do 19 rano. Mikołaja 8. I piętro. 4534

FILATELISTYCZNE znaczki kupno sprzedaż Smolnica Wrocław, Stalingradzka 39/39 4364

MOTOCYKL D.K.W. N.Z. 250 sprzedam. Wrocław, Reymonta 17 m. 1. 4544

OGRÓD TPD, ul. Olszewskiego (Biskupin) sprzedaje większe ilości ogórków. Ceny niskie. K 2591

SPRZEDAM wózek dziecięcy „Tymek" stan do bry. Boczna 7/18. 4547

SPRZEDAM samochód Opel-Olimpia, po remoncie. Karłowice, Czajkowskiego 101. 4512

KUPIĘ motor prądu zmiennego do 1 KW 220 Volt jednofazowy 990—1400 obrotów/m. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „4525". 4525

ZGUBY

SKRADZIONO książeczkę wojskową, odcinek za meldowania, książeczkę SP, legitymację Z ZMP, metrykę stanu cywilnego Gołba Jan. 4528

UNIEWAŻNIAM legitymację kupiecką oraz karte na roboty na nazwisko Włoczewski Henryk, Wrocław, Kluczborska 6 m. 2. 4529

SKRADZIONO dokumenty: odcinek wymeldowania Rodziak Leokadia, — Kasaj Bronisława Pierzchlego 2. 4532

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Grymin Władysława. 4535

ZGUBIONO odcinek zameldowania, metrykę urodzenia, kartę pracy, ukierowanie do pracy, Okuniewska Marta, Olsbińska 9 m. 26. 4539

ZAGUBIONO legitymacje, szkolną nr 173 na nazwisko Andrzejewski Andrzej. 4529

ZGUBIONO indeks WSH, legitymację szkolną, legitymację akademicką, zaświadczenie za zameldowania na nazwisko Fruckiewicz Henryk. 4538

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację partyjną PZPR nr 1540983 na nazwisko Dąbrowski Stanisław. 4543

ZGUBIONO dowód osobisty, odcinek zameldowania na nazwisko Hyłka Stanisław. 4534

SKRADZIONO książeczkę wojskową, dyplom M. O., zaświadczenie zdania egzaminu, inne dokumenty na nazwisko Stokłosa Tadeusz. 4530

RAYSS Klementyna, — Świdnica, Plac Grunwaldzki 5/6 zgubiła odcinek zameldowania. P 2893

ZGUBIONO legitymację studencką WSH na nazwisko Gadomska Janina. 4526

UNIEWAŻNIAM leg. ZZ Budowlanych, służbową, ZMP, szkolną oraz odcinek rejestrcrcf wojskowej i meldunkowy na nazwisko Bąk Feliks. 4540

ZGUBIONO legitymację ZZ, książeczkę wojskową odcinek zameldowania na nazwisko Cisło Józef, Wrocław, Wielki, ulica Sportowa 5/7. 4522

ZAGUBIONO koncesję gastronomiczną na nazwisko Pleśniak Władysław. Poszkodowany prosi o zwrot za wynagrodzeniem. Wiosenna 1 4523

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Cherski Wiesław. 4531

UNIEWAŻNIAM legitymację akademicką nr 202/Mc na nazwisko Stanisław Mosica. 4550

UNIEWAŻNIAM książkę RKU, legitymację kultury i sztuki oraz legitymację Rencistów na nazwisko Sawicki Czesław, Wrocław, Kluczborska 8, m. 5. 4548

ZGUBIONO odcinek zameldowania, książeczkę SP, kartę pobytową, Szpakowski Bolesław. 4519

WOLNE POSADY

SAMODZIELNA pomoc domowa do 3 osób, bardzo dobre warunki. Zgłoszenie Kościuszki 16 — 6 m. „Irena". 4473

POTRZEBNA pomoc domowa. Zgłoszenia ul. Piotrowska 4, kol. Grabiszynek, dojazd tramwajami 14 i 15. 4529

POTRZEBNA gospodyni od zaraz. Referencje. Lompy 7 — godz. 20 — 21 wieczór. 4537

LEKARSKIE

DR med. ZDZISŁAW FRUCHTMAN specjalista chorób skórno - wenerycznych, Stalina 14 m. 1, od 25-19 — powrócił. 4510

LOKALE

ODSTĄPIĘ za zwrotem kosztów umieszczenia rodzinę z łazienką śródmieście. Oferty pod „Uprzelowany". 4522

POSZUKUJĘ mieszkania 3 pokoje z kuchnią za zwrotem kosztów. Oferty pod „Pilne 2". 4541

ZAMIENIĘ 3 pokoje wygody na Tarnów. Zgłoszenia pod „Okolice Kliniki". 4545

ODSTĄPIĘ 2 pokoje, gaz kulturalnemu małżeństwu, kupującemu meble. Zgłoszenia „Słowo" „Przedmieście". 4546

WYNAJMĘ 1 pokoje kuchnia śródmieście wolne w okolicy wiadowej lub kupię. Zgłoszenia do „Słowa" „4539"

SZUKAM pokoju lub 2 kuchnią, śródmieście. Oferty kupcy „Słowo" „4524"

POSZUKIWANIA RODZIN

KTO zna miejsce zamieszkania Feodora Mariana, dr Goldsteina Erika, obydwóch z Czerkowa, ul. Kotejowej. Wiadomość Kowalski, ul. Kuźnicza 12/5. 4[illegible]

RÓŻNE

WARSZTATY MECHANICZNE, posiadające zezwolenie do 60 mechanicznych, otrzymają potychmiast piątum. Oferty na zamówienia na tapet pożądarkowy. Szczecin, Jagiellońskiej trzydzieści cztery, mieszkania 107 Telefon: 37-35. K 258

SŁOWO sportowe

Pamiętaj o studiach!

Tylko do 10 sierpnia trwać będą zapisy na pierwszy rok studiów na wydziale SWF — Akademii Medycznej. Należy postarać się o skierowanie na egzamin w komisjach rekrutacyjnych i o uzupełnienie podanych w ogłoszeniach dokumentów. (Świadectwo mat., zaświadczenia z ZMP, Klubów sport. ew. zakładu pracy itd.).

Słuchacze pierwszego roku, w razie dobrych postępów w nauce, otrzymają stypendia i pomoc w zakwaterowaniu.

Podania należy składać w sekretariacie Kom., (Zakład Fizjol.) przy ul. Chałubińskiego. Informacji udziela sekretariat WSF, Wrocław, ul. Witelłona 25.

Po obozach PZS

W Zakopanem trwają przez cały okres letni obozy szermierzy.

Wrocław był reprezenowany na obozie kadry narodowej przez Suskiego (AZS), Dobrowolskiego i Wortmana (Związkowiec).

Na kursie instruktorskim brył Ludwiczak (Związkowiec), który po zdaniu egzaminów zacznie pracę w salach szermierczych Wrocławia.

Na kursie dla najlepszych juniorów reprezentował Dolny Śląsk tylko M. Kuszewski (Zw.) co jest stanowczo zamało, jeśli się zważy to, że Wrocław jest najżywotniejszym na Śląsku okręgiem Polski. (M)

Cejkiowa uczy i... startuje

Na boisku Studium trenują niemal ze od momentu powrotu z obozu zawodnicy AZS, którzy ma ją b. duże ambicje jeśli chodzi o mistrzostwa drużynowe Polski.

Pod okiem trenerki Cejkiowej biegają i skaczą plotkarki Popławska i Seenkow, rzuca dyskiem (ponad 42 m) Borkowski, trenuje sztafetę co najmniej 19 chłopców..

Cejkiowa zamierza po raz ostatni stanąć do mistrzostw Polski w barwach klubu, który „postawiła na nogi" i tym samym zamknąć piękną — 25-letnią karię sportowca i wychowawcy.

Piłkarze wrocławscy jadą na Śląsk

Drużyna piłkarska wrocławskiego „Ogniwa" wyjeżdża na sobotę i niedzielę na Górny Śląsk, gdzie czeka dwa towarzyskie spotkania.

W sobotę wrocławianie będą gośćmi „Górnika" Świętochłowice, zaś w niedzielę grać będą w Bobrku ze „Stalą".

Będzie to spotkanie rewanżowe i należy się liczyć z pewnym zwycięstwem „Ogniwa" które w minioną niedzielę rozgromiło Stal w wysokim stosunku 4:0. (Bil)

Z notatnika reportera

Pięciu najlepszych pływaków-juniorów wrocławskiego „Ogniwa" — Filipek, Połznów, Dmoch, Rybacki i Antczak wyjeżdżają w dniu 6 sierpnia do Krotoszyna, gdzie odbędą się Ogólnopolskie Mistrzostwa Młodzików.

Kierownicką tej młodocianej ekipy jest znana pływaczka Bemówna. (Bil).

* * *

Kierownictwo „Ogniwa" postanowiło zgłosić do Indywidualnych Mistrzostw Polski w lekkoatletyce, które odbędą się w Krakowie, młodą zawodniczkę Paszkównę, która ma na swoim koncie 145 cm w skoku wzwyż i jest obecnie uważana za najprzyszlejszą przeciwniczkę Ronczewskiej. (Bil).

Sportowcy w mundurach
rozpoczęli boje mistrzowskie
Dobry poziom boksu i zapasów

W dniu i sierpnia br. na stadionie Partwangu rozpoczęły się trzydniowe Mistrzostwa Wrocławskiego Okręgu Wojskowego w boksie, zapasach i podnoszeniu ciężarów.

W dniu tym stadion przybrał odświętny wygląd. Wszędzie białe i biało-czerwone sztandary. Za lować należy, że zawiodła publiczność sportowa Wrocławia, stawiając się w nieliczej grupie, a na prawdę szkoda, bo walki tak w zapasach, jak i w boksie, stały na dobrym poziomie.

Na starcie mistrzostw stanęło 80 pięściarzy i 24 zapaśników. W pierwszym dniu rozegrano ćwierć finały w boksie i finały w zapasach.

Wyniki techniczne walk:
bokserskich (eliminacje)

Waga musza: Sokołek (Kalisz) zwyciężył Olczaka (Wr.).

Waga kogucia: Wszołek (OSPI) wygrał z Gajewjskim (Wr.); Lednarz (Żary) znokautował w I starciu Cedrona (Miedz.); Świątek (OSPol) pokonał przez t. ko. w II st. Wnuka (OSPol); Stilewski (Gorzów) wypunktował Zycha (OSInż.).

Waga piórkowa: Zaprzałka (OSPg) zwyciężył Robaka (Kalisz); Krajewski (OSPol) zmusił do poddania się w II st. Twardowskiego (CSInż.); Sidorko (OSP) wypunktował Lipkę (Gorzów); Balwierz (Wr.) zwyciężył po najładniejszej walce przedpołudniowej Dwernickiego (OSPI).

Waga lekka: Jurek (OSPol) wygrał z Pelczykiem (Gorzów).

Walki popołudniowe:

Waga lekka: Królik (Kalisz) wygrał z Wnuczkiem (Miedz.); Kraus (Wr.) wypunktował Hodoń (OSPol); Jurek I (OSP) zwyciężył Kuczyńskiego (Miedzyrzecz), Jurek II (OSP) znokautował w II st. Banszewicza (CWSan).

Waga kogucia: Dunnert (Kalisz) zwyciężył Szołka (OSP).

Waga piórkowa: Kuśnierz (Żary) pokonał Zaprzałka (OSPg), zaś Krajewski (OSInż.) zwyciężył przez wydyskwalifikację w III st. Bieleckiego (OSP).

Waga pośrednia: Okruszkiewicz (Wr.) wygrał przez t. ko. w I st. z Tomczykiem (OSP); podobny przebieg miała walka Grymina (Wr.) z Komasą (Żary), z tym jednak, że pięściarz wrocławski zakończył ją w III starciu.; Malczyk (OSPI) zwyciężył Aleksieja (Miedz.), zaś Sołtysa (Kalisz) pokonał przez t. ko. w III st. Patkowskiego (OSPI).

Waga średnia: Bazier (OSPI) wypunktował Malinowskiego (Gorzów) i Kula (Wr.) pokonał Adamskiego (Żary).

Waga półciężka: Rysty (Miedz.) zwyciężył Czarneckiego (OSPI); Pierwczyński (Żary) zakwalifikował się do następnej rundy vo.

ZAPASY

Do turnieju zapaśniczego stanęło 24 zawodników. Już w pierwszym dniu zdołano przeprowadzić walki aż do finałów włącznie.

Poziom walk na ogół zadowalający, przy czym na szczególne wyróżnienie zasługują zawodnicy Międzyrzecza i Kalisza.

Indywidualnie najlepiej zaprezentował się Fiałkowski (Miedz.).

Wyniki techniczne finałów:

W. musza: Sinolik (Kalisz) kładzie w 10 min., rzutem przez biodro, Kwiatkowskiego (OSPol).

W. kogucia: Knapp (Kalisz) zwycięża w 3 min. Michalskiego (OSPol).

W. piórkowa: Rudnik (Miedz.) łamie w 5 min. mostek Buchenńskiemu (Kalisz).

W. lekka: Fiałkowski (Miedz.), poderwaniem ramienia, kładzie na łopatki w 9 min. Kałużnego (Żary).

W. półśrednia: Tyment zwycięża w 2 min. Grzelczyka (OSPol).

W średnia: Nowak (Miedz.) w pięterze półmostem zwycięża w 3 min. Janeczka (OSPol).

W. półciężka: Chodakowski (Kalisz), przedmin pasem kładzie, w 2 min. Rozenbergera (Kalisz). (Bil)

Najstarszy klub Wrocławia obchodzi jubileusz 5-cio lecia istnienia

Już tylko 10 dni dzieli nas od uroczystości jubileuszowych wrocławskiego „Ogniwa", które obchodzić będzie 5-lecie swego istnienia.

Organizowane imprezy ożywią nieco nudy, które od dłuższego czasu dają się we znaki wrocławskim miłośnikom sportu.

Jubileuszowe imprezy trwać będą przez cały tydzień począwszy od dnia 12 sierpnia. Organizatorzy mają już zapewniony udział w ligowych drużynach Ogniwa — Cracovii i Polonii Bytom, które wezmą udział w turnieju, wraz z gospodarzami i drużyną wrocławskiej Gwardii.

W ramach imprez bokserskich zobaczymy pięściarzy „Kolejarza" z Ostrowa Wlkp., z Woźniakiem i Koleczkiem na czele.

Ponadto organizatorzy mają zamiar sprowadzić ligową ósemkę pięściarzy Stali z Chorzowa, która rozegrała pierwsze spotkanie z drużyną wrocławską w roku 1945, występując jako III Ł.

Zwolennicy tenisa stołowego będą mieli możność zobaczyć spotkanie pingpongistów wrocławskich z krakowskimi Cracovii Patyńskiego, który wystąpi w spotkaniach pokazowych.

W ramach zawodów gier sportowych, wystąpią koszykarze ligowego „Kolejarza" z Ostrowa i siatkarze Wrocławia, Dzierżoniowa, Legnicy i Wałbrzycha.

Pod koniec imprez jubileuszowych, odbędą się szosowe mistrzostwa kolarskie, Zrzeszenia Okręgowego „Ogniwa", na dystansie 50 i 100 km, które zgromadzą doborową stawkę czołowych kolarzy dolnośląskich. (Bil).

Mecz pływacki DOW — Pafawag

W piątek 4 bm. o godz. 18 odbędą się na basenie Stadionu Olimpijskiego propagandowe zawody pływackie pomiędzy wojskową reprezentacją Dolnego Śląska, a młodą sekcją pływacką Stali - Pafawag.

Konkurencje:

Biegi, skoki z wieży, piłka wodna oraz próba pobicia rekordu Polski na 50 mtr. stylem dowolnym, w mundurze z granatem.

Suknie z lekkich wełenek
»Moda i Życie« nr 22
W-179

Asboth i Adam misirzami Polski w grze podwójnej

We wtorek rozegrane zostało w Sopocie finałowe spotkanie w grze podwójnej mężczyzn o mistrzostwo Polski na rok 1959, w którym Węgrzy Asboth i Adam zwyciężyli parę polską Skonecki —Fijałek 6:2, 6:3, 4:6, 7:5.

Walka była ciekawa i emocjonująca. Polacy grający słabo w pierwszych dwóch setach, w następnym grają znacznie lepiej i są zupełnie równorzędnymi przeciwnikami dla świetnych Węgrów. Obok doskonałych mórnen Fijałka, a szczególnie Fijałek miell bardzo słabe zagrania. W sumie zagrali oni nieco słabiej, niż w półfinałowym meczu z parą rumuńską.

Tenisiści radzieccy rozegrali we wtorek spotkanie treningowe. Ozierow z Viziru i Rumunia, zaś Koronina z Węgierką Erdoedi. Doskonale wypadł Ozierow, który dysponuje niezwykle silnym uderzeniem. Ozierow zaprezentował również bardzo silny serwis, jakiego nie posiada żaden z uczestników mistrzostw. Koronina, grając z Erdoedi, zaprezentowała się jeszcze lepiej, niż w dniu, w którym grała poprzedniego dnia.

Lipiec 49,5!

Stale miejsce w sztafecie repr. Polski zajął zawodnik wrocławskiego AZS-a Lipiec.

Niejednokrotnie stawialiśmy za wzór pracowitości i dyscypliny tego skromnego zawodnika. Lipiec ma doskonałe łokaty nie tylko na 400 m., ale również na dystansach 200 i 100 m., gdzie zalicza się do najlepszych w okręgu.

Startując w Berlinie, Lipiec przyczynił się do zwycięstwa polskiej sztafety, przebiegając 400 m. w czasie 49,5 sek.

Wyścigi kolarskie o Wielką Nagrodę Miasta w Bydgoszczy

Rada Okręgowa Zrzeszenia Sportowego „Stal" w Bydgoszczy organizuje w dniu 6 sierpnia br. o godz. 16-tej na zamkniętym ob wodzie ulic długości ca 2.000 m wyścigi kolarskie pod nazwą „100 KM ULICAMI BYDGOSZCZY O WIELKĄ NAGRODĘ MIASTA".

Z uwagi na propagandowy charakter imprezy, pierwszej tego rodzaju w centrum produkcji rowerów, organizatorzy zapraszają do udziału czołowych naszych kolarzy, dla których przygotowano szereg cennych nagród, zawdzięczanymi dla zwycięzcy rower „Bałtyk". Wszyscy zawodnicy otrzymają pamiątkowe dyplomy.

Udział w wyścigu wziąć mogą zawodnicy zrzeszeni w PZKol., posiadający licencję na rok 1959.

Zgłoszenia należy kierować do Rady Okręgowej Zrzeszenia Sportowego „Stal" Bydgoszcz, ulica Sportowa 2, tel. 23-43 do dnia 2-go sierpnia br.

Wysokie zwycięstwo lekkoatletów radzieckich
ZSRR — Węgry 218:90

W Moskwie, na stadionie Dynamo zakończyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne między zespołem reprezentacji ZSRR i Węgier. Spotkanie to przyniosło zwycięstwo reprezentacji ZSRR 218:90 pkt.

W drugim dniu zawodów ustanowiono szereg dalszych rekordów ZSRR i Węgier. W biegu na 200 m zwyciężyła Gyarmati (Węgry) w czasie 25,2, ustanawiając nowy rekord Węgier. Wygrała ona również bieg na 80 m pp.i w czasie 11,4, co jest również rekordem Węgier.

Przez 4 x 400 m przyniosła 2 nowe rekordy, Węgier i ZSRR. Zwycięzcy Węgry w czasie 3:15,6, przed ZSRR — 3:16,0.

Czas 4:27,8, uzyskany przez zwycięzcę biegu na 1.500 m. — Popowa jest również nowym rekordem ZSRR.

Bieg na 200 m w konkurencji mężczyzn wygrał Sebeny (Węgry) ustanawiając nowy rekord Węgier czasem — 21,1, przed Sucha rewem — 21,8.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli zawodnicy ZSRR:

Kula kobiet. Andrejewa — 14,42 m, skok wzwyż kobiet. Ganekier 1,60 m, oszczep kobiet: Smirnickaja — 46,12 m, dysk mężczyzn: Ilup — 50,31 m, skok w dal mężczyzn: Madatow — 7,14 m.

Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali dyplomy. Główny Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu.

Komunikaty

Z. K. S. „Ogniwo" Wrocław zawiadamia, że treningi sekcji koszykówki zostają wznowione z dniem 2 sierpnia 1950 r.

Treningi odbywają się w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 17-ej na boisku I Gimnazjum przy ul. Poniatowskiego 9.

Zapisy do sekcji przyjmuje się na miejscu oraz w sekretariacie klubu przy ul. Podwale Oławskie 2a.

* * *

Kierownictwo sekcji bokserskiej Związkowca, zawiadamia swoich członków, aby skierowników sekcji przy Kołach Sportowych, podlegających ZS-Związkowiec, że w sobotę 5 bm. o godz. 18-tej w świetlicy klubu, ul. Na Grobli 28, odbędzie się zebranie sekcji.

Obecność wszystkich członków, oraz kierowników Kół obowiązkowa.

Marusarz i Ciaptak na kuracji w Cieplicach
Rozmowa z czołowymi narciarzami Polski

(men) W Cieplicach przebywają na kuracji — skierowani przez lekarza — znani narciarze — Stanisław Marusarz i Jan Ciaptak.

Po zmudnych poszukiwaniach udało nam się „schwytać" Marusarza, od którego dowiadujemy się, że leczy on w Cieplicach kom ukłucie, jakie mu po diamentowej nogi (kontuzja z lutego br.).

Rozmówca nas przyznaje, iż chodząc utyka jeszcze, lecz czuje się na egół bardzo dobrze!

Marusarz obwiedzcił nam, iż wycofuje się z czynnego życia sportowego i „przerzuca" się na instruktorstwo, aty — jak powiedział — wychowywać nowe kadry narciarzy.

Rozstajemy się z Marusarzem, który śpieszy na zabieg lecznicz — i idziemy szukać Ciaptaka: „łapiemy" go, ale — dopiero w trzy godziny później przy obiedzie.

Ciaptak również leczy kompli- kacje złamanej nogi (wypadek ze stycznia br.) B. mistrz Polski w zjeździe czuje się dobrze i jest przekonany, że w przyszłym sezonie narciarskim będzie startował.

W rozmowie — Marusarz wyraża wielki żal do czynników sportowych Kraków podcinających, że nikt się nie zajmuje ochro ą Kłoczni narciarskich, wybudo wanych wielkim nakładem kosztów. Skocznie ulegają dewastacji, wymagają ciągłej ich nie pilnuje.

Gdy wpadł łoś kilka bleki, a dzieci „bawią" się tam, zrzucając wielkie kamienie po pochyłości skoczni.

Karpacz — jako zimowa „stolica" Dolnego Śląska, musi mieć skocznie przygotowane do szosu narciarskiego, a w roku na bedzie się budować od nowa tych samych obiektów — i dlatego mówi się zaję o odbudową i konserwacją już istniejących.

Bolesław Prus
LALKA

Doktór wzruszył ramionami i patrzył na drugą stronę doróżki; pan Ignacy ze swoją wieczną polityką wydawał mu się nieznośnym.

Hrabia-Anglik czekał na nich w towarzystwie innego dżentelmena, który nieustannie wyglądał przez okno na obłoki i co kilka minut poruszał krtanią w taki sposób jakby coś przełykał z trudnością. Miał minę nieprzystępną; z rzeczywistości był niepospolitym człowiekiem, jako myśliwiec na lwy i głęboki znawca egipskich starożytności.

W gabinecie hrabiego-Anglika stał na środku stół przykryty zielonym suknem i otoczony czterema wysokimi krzesłami; na stole leżały cztery arkusze papieru, cztery ołówki, dwa pióra i kałamarz tak wielkich rozmiarów, jakby był przeznaczony do sitzbadów.

Gdy wszyscy usiedli, hrabia zabrał głos:

— Proszę panów — rzekł — baron Krzeszowski przyznaje, że mógł potrącić pana Wokulskiego, ponieważ jest roztargniony, t e k. W konsekwencji zaś, na nasze żądanie...

Tu hrabia spojrzał na swego towarzysza, który z uroczystą miną coś przełknął.

— Na nasze żądanie — ciągnął hrabia — baron jest gotów... przeprosić nawet listownie pana Wokulskiego, którego wszyscy szanujemy — t e k... Cóż panowie na to?

— Nie mamy upoważnienia do żadnych kroków pojednawczych, — odparł Rzecki, w którym ocknął się były oficer wojerski.

Uczony egiptolog szeroko otworzył oczy i przełknął dwa razy, raz po raz.

Na twarzy hrabiego mignęło zdumienie; w tej chwili jednak opanował się i odpowiedział tonem suchej grzeczności:

— W takim razie słuchamy warunków...

— Niech panowie raczą je podać — odparł Rzecki.

— O! bardzo prosimy panów — rzekł hrabia.

Rzecki odchrząkał.

— W takim razie ośmielę się proponować... Przeciwnicy stają o dwadzieścia pięć kroków, idą naprzód po pięć kroków...

— T e k.

Pistolety gwintowane z muszami... Strzały do pierwszej krwi... — zakończył Rzecki ciszej.

— T e k.

— Termin, jeżeli można, jutro przed południem...

— T e k.

Rzecki ukłonił się nie wstając z krzesła. Hrabia wziął arkusz papieru i wzór dżentelmeńskiego milczenia przyglądał protokół, który Szuman natychmiast przepisał. Oba dokumenta poświadczone i niespełna w trzy kwadranse interes był gotowy. Świadkowie Wokulskiego pożegnali gospodarza i jego towarzysza, który znowu zatopił się w rozpatrywaniu obłoków.

Gdy już byli na ulicy, Rzecki odezwał się do Szumana:

— Bardzo mili ludzie, ci panowie z arystokracji...

— Niech ich diabli porwą!... Was nie wszystkich diabli porwą z waszymi głupimi przesądami!... — wrzeszczał doktór wywijając kułakiem.

Wieczorem pan Ignacy sprowadziwszy pistolety wstąpił do Wokulskiego. Zastał go zametnego przy herbacie. Rzecki nalał sobie herbaty i odezwał się:

— Uważasz, Stachu, to są ludzie wysoce honorowi. Baron, który, jak wiesz, jest bardzo roztargniony, gotów cię przeprosić...

— Żadnych przeprosin.

Rzecki umilkł. Pił herbatę i tarł czoło. Po długiej pauzie rzekł:

— Naturalnie, zapewnej pomyślał o interesach... na wypadek...

— Nie spotka mnie żaden wypadek — odparł z gniewem Wokulski.

Pan Ignacy posiedział jeszcze z kwadrans w milczeniu. Herbata nie smakowała mu, głowa go bolała. Dokończył szklanki i spojrzawszy na zegarek opuścił mieszkanie przyjaciela mówiąc na pożegnanie:

— Jutro wyjedziemy o wpół do ósmej rano.

— Dobrze.

Gdy pan Ignacy wyszedł, Wokulski usiadł do biurka, na arkusiku listowego papieru napisał kilkadziesiąt wierszy, a na kopercie położył adres Rzeckiego. Zdawało mu się, że wciąż słyszy niemiły głos barona:

„Cieszę się, kuzynko, że triumfują twoi wielbiciele... Przykro mi tylko, że na mój koszt..."

A gdziekolwiek spojrzał, widział piękną twarz panny Izabeli oblaną rumieńcem wstydu.

W sercu gotowała mu się głucha wściekłość. Czuł, że jego ręce stają się jak żelazne sztaby, a ciało nabiera tak dziwnej tęgości, że chyba nie ma kuli, która by uderzywszy go nie odskoczyła. Przetrwał jednak przez głowę wyrazy: śmiej i na chwilę uśmiechnął się. Widział, że śmierć nie rzuca się na odczynych; staje tylko naprzeciw nich jak zły pies i patrzy zielonymi oczyma: czy nie zmrużą powieki.

Tej samej nocy, jak każdej zresztą innej nocy, baron grał w karty. Maruszewicz, który również był w klubie, przypomniał mu o dwunastej, o pierwszej i o drugiej, ażeby szedł spać, gdyż z rana zbudzi go o siódmej; roztargniony baron odpowiadał: „zaraz! zaraz!..." ale przesiedział do trzeciej, o której to godzinie odezwał się jeden z jego partnerów:

— Basta! baronie. Prześpij się choć parę godzin, bo będą ci drżały ręce i spudłujesz.

Baron te, a z baronem bardziej opuszczenie stolika przez partnerów, otrzeźwiły barona. Wyszedł z klubu, wrócił do domu i swemu kamerdynerowi, Konstantemu, kazał zbudzić się o siódmej rano.

— Pewnie jaśnie pan robi jakieś głupstwo!... — mruknął obrażony sługa. — Cóż tam znowu?... — pytał gniewnie, rozbierając barona.

— A, ty błaźnie jaki! — oburzył się baron — myślisz, że ja będę się przed tobą tłomaczyć? Mam pojedynek, no?... bo mi się tak podoba. O dziewiątej rano będę się strzelał z jakimś szewcem czy fryzjerem, no?... Może mi zabronisz?...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Szczerze

Dokuczliwe sąsiedztwo

Dekret o gospodarce lokalami jest konsekwencją ogromnych zniszczeń wojennych i szybkiego wzrostu ludności miast. Dokwaterowanie w większych lokalach stało się koniecznością.

W wielu wypadkach pod jednym dachem musiały się znaleźć dwie rodziny. Zdarzyły się też liczne konflikty między użytkownikami tzw. „przestrzeni mieszkaniowej". Znalazły się one nieraz na wokandzie sądu w formie procesu karnego. Nie zawsze konsekwencją wyroku było zarządzenie eksmisji.

Dokwaterowanie jest środkiem nadzwyczajnym. Zmusza nie kogoś do mieszkania z obcymi ludźmi nie jest przecież trakiem jakoś uszczęśliwiającym. Toteż na awanturni ków, zawalidrogów, zakłócających spokój ludziom pracy — muszą być środki zaradcze. A środek jest tylko jeden — eksmisja.

Wiele sporów sąsiedzkich wynikłych w trakcie zepołem go zamieszkania, znalazło się w aktach spraw, rozpatrywanych przez Komisje Lokalowe we Wrocławiu.

Naszym zdaniem interes społeczny wymaga, aby tego typu konflikty załatwiać szybko. Natychmiastowe zerwanie wspólnoty mieszkaniowej zadaje się szczególnie uzasadnione wówczas, gdy w konflikt wejrzał sąd.

Sulek

Pod opieką ZAMP

1200 kandydatów na wyższe uczelnie

przygotowuje się już do egzaminów

Duża, jasna sala. Nad stołami czterdzieści pochylonych głów. Młode dziewczęta i chłopcy skrzętnie notują słowa wykładowcy. Starają się nie nie uronić z omawianego tematu. A mowa właśnie o sytuacji chłopów w Polsce w XV w.

Znajdujemy się w gmachu Politechniki Wrocławskiej. Kilkudziesięciosobowy zespół — to grupa historyczno-ekonomiczna. Jedna z 22 grup, stanowiących Kurs Przygotowawczy dla kandydatów na wyższe uczelnie. Krótki wywiad z kierownikiem kursu, studentem Patrzałkiem, pozwala na dokładne zorientowanie się.

Kurs został zorganizowany przez Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej, z ramienia którego Zarząd Okręgowy ZAMP we Wrocławiu objął nad nim opiekę i kontrolę. Celem kursu jest przygotowanie młodzieży robotniczo-chłopskiej do egzaminów wstępnych oraz zaznajomienie ich z programem i warunkami pracy na uczelni.

Czas trwania kursu obejmuje okres od 1 do 28 sierpnia. Ze względu na bliski termin egzaminów wstępnych, które rozpoczną się już 2 września, wykłady i seminaria prowadzone są zarówno przed południem, jak i po południu. W programie codziennych zajęć umieszczona została tzw. „prusówka" — godzina przeznaczona na omawianie aktualnych wydarzeń politycznych.

Na kurs przyjęto dotychczas 1.200 kandydatów. Mimo tak licznego napływu, ilość słuchaczy jednej grupy nie jest większa od normalnej klasy szkolnej. Kursiści — członkowie Związku Młodzieży Polskiej tworzą w poszczególnych grupach koła ZMP.

Tak samo wiejskich kursistów znalazło pomieszczenie w Domach Akademickich. Młodzież znajdująca się w ciężkich warunkach uzyskała znaczne ulgi. Od 300 słuchaczy pobiera się za wyżywienie 50 proc. opłaty.

Natomiast 600 osób korzysta z bezpłatnego wyżywienia.

Lista przyjęć na Kurs Przygotowawczy jest już zasadniczo zamknięta. Wyjątkowo mogą być przyjęte te osoby, które ubiegają się o przyjęcie na wyższe uczelnie w dodatkowym terminie — od 1 do 10 sierpnia br. (JK).

Wniosek Muchoboru

Mieszkańcy Muchoboru Małego za naszym pośrednictwem wystąpują z wnioskiem o zmianę nazwy ulicy „Stanów Zjednoczonych" na „ulicę Koreańską". Wniosek podpisali lo katorzy domów przy ul. Stanów Zjednoczonych, oburzeni amerykańską agresją na Koreę.

Pismo licznych wnioskodawców odsyłamy do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ OSIEDLE ROBOTNICZE Nowy Dwór otrzymuje w tych dniach nową przychodnię lekarską. Powołał ją do życia w ramach Czynu Lipcowego Inspektorat Stomatologiczny U. S. Czynu będzie tymczasem od 11—14 w ośrodku leczniczym.

■ KIOSK NA RYNKU, należący do Przemysłu Fermentacyjnego (piwo), ciesz się powodzeniem. Ale położony jest fatalnie: kroią mu zmiażdżeniem kawałki mięsa, bo stoi przy znajdującej się w pobliżu rzeźni odbiera ludziom humor, gdyż ruina użytkowana jest do celów właściwych.

■ KANDYDACI NA I ROK Politechniki, którzy nie mogli załatwić przed wakacjami formalności przyjęcia na uczelnię, mogą to uczynić w terminie dodatkowym od 1 do 10 sierpnia.

■ DWIE WYCIECZKI organizuje w niedzielę Biuro Podróży „Orbis": jedną do Polanicy (469 PB), druga do Oświęcimia (90 zł). Do Polanicy (jak donosiliśmy już) organizuje również wycieczkę niedzielną ORZZ.

■ ODRABIA ZALEGŁOŚCI PSS na odcinku higieny i bezpieczeństwa pracy. Wszystkie działy produkcyjne i niektóre samochody zaopatrzono w apteczki.

■ ZAGINĄŁ 5-LETNI chłopiec Kazimierz Wieteska. Dziecko wyszło 1 sierpnia z domu przy ul. Wincentego 2 m. 14 i dotąd nie powróciło. Chłopiec ubrany był w popielate spodenki i białą koszulkę. Wyrzedł bosy. Wiadomości o zaginionym dziecku trzeba skierować do domu lub do Komisariatu MO.

■ NIE SĄ REGULARNIE zapalane lampy gazowe na ulicach Małego Muchoboru. Nasz korespondent miejski, Mirosław Nowak stwierdza, że świata raz zapala się o godz. 20, innym razem o 22.30, a czasami o 23. Albo... w ogóle lamp się nie zapala.

■ 30 TON PROSZKU do prania otrzymała na Wrocław PSS i zapewnia, że o brakach mowy być nie może.

■ ZAWIADAMAMY PSS, że nadesłano nam adres gruntownego znawcy zasad kuchni dietetycznej. Zawiadomienie drukujemy w tym celu, aby dopomóc do otwarcia takiej kuchni, na co PSS dotąd nie może się zdecydować, a tłomaczyła to niedawno brakiem fachowca. Przyjmujemy dalsze adresy.

■ INFORMUJEMY, że do Państwowego Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Pracowników i Ekonomików świetlic przyjmowani są kandydaci ze średnim wykształceniem. Wyższe nie jest potrzebne.

Dziś nowe pielęgniarki

uzupełnią kadry Służby Zdrowia

Obok Rynku, przy ul. Miodnej znajduje się Ośrodek Szkoleniowy Młodzieży Pielęgniarek, prowadzony przez Zarząd Okręgowy PCK. Powstał on jako wzorowy, pierwszy tego rodzaju zakład w Polsce. Obecnie ośrodek wychowuje już trzecie „pokolenie" pielęgniarek. Czas trwania nauki wynosi 6 miesięcy.

W pierwszych trzech miesiącach uczennice słuchają wykładów teoretycznych, w trzech następnych — przechodzą prak tykę w szpitalach i ośrodkach zdrowia pod okiem instruktorek. Kilka miesięcy temu wyszły ze szkoły w świat pierwsze 53 pielęgniarki, obecnie drugi kurs ukończyły również 53 uczennice.

Odbył się już egzamin prak tyczny w szpitalu, wczoraj wypadł egzamin z pielęgniarstwa i z nauki o Polsce i świecie współczesnym. W przybranej uroczyście sali zasiadała za stołem komisja składająca się z przedstawiciela WRN, PZPR okręgu PCK i Kuratorium Szkolnego.

— Uczennice nasze — mówi dyrektorka szkoły ob. Krębiańska — to ten element chłopski i robotniczy. Do awansu społecznego wytypowane zostały przez zakłady pracy i organizacje. Po ukończeniu kursu zostaną zatrudnione w szpitalach, ambulatoriach i ośrodkach zdrowia, a po trzytetnej praktyce będą mogły zdawać tzw. egzamin wojewódzki do dyplomu starszej pielęgniarki.

Najwięcej naszą bolączką — mówi dalej ob. Krębczyńska — jest brak wygodnych i widnych sal wykładowych. Zaapelujcie do władz, aby zajęły się przydzieleniem nam innego budynku. Spełniamy przecież ważne zadanie w wykonywaniu Planu Sześcioletniego, kształcąc i wychowując personel szpitalny. (zz)

Zarząd Gospody Ludowej PSS Nr 1 (POLONIA) zawiadamia wszystkich mieszkańców Wrocławia, że **codziennie od godziny 19-tej oraz w każdą sobotę i niedzielę od godziny 16-tej do 24-ej** zakończ od pogody **urządza się koncert w nowo założonym ogrodzie.**

MIŁE ATRAKCJE I NIEDPO DZIANKI **będą umilały wszystkim wrocławianom spędzenie czasu wieczorem.** K-2605

Gmach Teatru Wielkiego we się działań wojennych 1945 r. Budynek odremontowane, ale niezbyt solidnie.

Wrocławiu, remontowany obecnie, ucierpiał poważnie w czas-

Kamieniarze obrabiają bloki piaskowca

Wielki gmach WRN

uzyska wspaniały hol i wzorową stołówkę

Na placu przed Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej znów rozlega się stuk młotków. Ciężkie, półtoratonowe bloki piaskowca — brygada kamieniarzy mistrza Trojankowskiego zamienia w artystyczne i misternie rzeźbione

Zbyt mało wrocławian

zaszczepiło się przeciw durowi

Oddział Sanitarno-Epidemiologiczny przy wrocławskim Wydziale Zdrowia zakończył już szczepienia ochronne przeciwko durowi brzusznemu, oraz ospie.

Szczepienia przeciwospowe obowiązywały dzieci w wieku przedszkolnym.

Dzieci szczepiono w szkołach oraz w miejskich Ośrodkach Zdrowia. Niestety, mimo wydanych zarządzeń — w akcji nie wzięły udziału żłobki wrocławskich zakładów pracy. Ogółem akcja objęła 15.100 dzieci.

Gorzej przedstawia się bilans szczepień dorosłych, przeciw durowi brzusznemu. Poddała się ilżem strzykawki barzo mała ilość wrocławian. Winę za ten stan rzeczy ponosi częściowo sam Oddział Sanitarny Wydziału Zdrowia, który przez brak kontaktu z prasą niedostatecznie propagował szczepienia. Zawiniło również społeczeństwo, jeszcze raz wykazując lekceważenie przepisów władz sanitarnych i dając tym świadectwo braku wyrobienia społecznego. Wydział Zdrowia był zmuszony zastosować liczne sankcje karne, które przypomną opieszałym o niespełnionym obowiązku.

Uodpornienie się przeciwko chorobie zakaźnej było obowiązkiem każdego obywatela.

Nasze młode Państwo Ludowe przeznacza rok rocznie coraz większe sumy w trosce o zdrowie społeczeństwa i należyte ustosunkowanie się do jego wysiłków — jest naszym obowiązkiem. (JJ).

Zaczęły się wybory delegatów

na Zjazd Miejski Obrońców Pokoju

W całym mieście trwają wybory delegatów na Miejski Zjazd Obrońców Pokoju. Komitety Blokowe urządzają już zgromadzenia wyborcze z licznym udziałem obywateli.

Zebrania te — w tych dniach — mówi dyrektor Krębiańska — to element chłopski i robotniczy. Do awansu społecznego wytypowane zostały przez zakłady pracy i organizacje. Po ukończeniu kursu zostaną zatrudnione w szpitalach, ambulatoriach i ośrodkach zdrowia, a po trzytetnej praktyce będą mogły zdawać tzw. egzamin wojewódzki do dyplomu starszej pielęgniarki.

Najwięcą naszą bolączką — mówi dalej ob. Krębczyńska — jest brak wygodnych i widnych sal wykładowych. Zaapelujcie do władz, aby zajęły się przydzieleniem nam innego budynku. Spełniamy przecież ważne zadanie w wykonywaniu Planu Sześcioletniego, kształcąc i wychowując personel szpitalny. (zz)

— Nasza walka o pokój — powiedział prelegent, — to re-

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja reklamacje nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada.

widowiska i imprezy

Teatry

TEATRY — w miesiący sierpniu nieczynne.

Wystawy

WYSTAWA OKRĘGOWA ZPAP w Muzeum Państwowym, Plac Wojewódzki 7.

DOROCZNA WYSTAWA PWSSP, Pl. Polski 3/4.

Muzea

MUZEUM PAŃSTWOWE — Plac Wojewódzki.

MUZEUM HISTORYCZNE w Ratuszu.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 87 „Trzy spotkania" (radz.) godz. 16,30, 18,30 i 20,30.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Ostatnia noc" (radz.), godz. 16,30, 18,30 i 20,30.

„SCALA", ul. Mikołaja 37 „Wyspa szczęścia" (węgier.), godz. 16,30, 18,30 i 20,30.

„PAWILON" — Park Kultury — „Przybrana córka" (czesk.), godzina 16, 18,30 i 20,45.

„BOLONIA", ul. Żeromskiego 12 „Awantura na wsi" (czesk.), godz. 16,30, 18,45 i 21,00.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Koncert Beethovena" (radz.), godz. 15 i 17. — Program aktualności: „Julian Marchlewski", „Młodzież w walce o pokój", „TEGZA", ul. Kościuszki 77 — „Dubrowski" (radz.), godz. 16,30, 18,30, 20,30.

„FAMA", Bol. Krzywoustego 218 „Zwycięski powrót" (radz.), godz. 20. — Czynne w czwartek, piątki, soboty i niedziele.

„LETNIE", Olszewskiego 15 „Roman nakrzacznie" (radz.), godz. 21,00.

„KOROTNIK" Lenica, ulica Średzka 25 — „Świat się śmieje" (radz.), czynne w czwartek, piątki, soboty i niedzielę godz. 19,00.

OGRÓD ZOOLOGICZNY, ul. Wróblewskiego 1, czynny codz. od godz. 8—18.

Nocne dyżury aptek

„Piastowska", ul. Nowowiejska 18 „Stara Apteka", Kurzy Targ 4 „Pod Kobeltem", Pułaskiego 15

DYŻURY WEGOTCWYCH CHIRURGICZNEGO pełni dziś szpital OO. Franciszkanów, ul. Traugutta 57 (tel. 37-50).

Z sali sądowej

Z braku dowodów winy

Artykuł 140 kodeksu karnego przewiduje za składanie fałszywych zeznań przed sądem karę więzienia do lat 5 ciu.

Fałszywe zeznania wyrządzają częstokroć olbrzymią szkodę temu, kogo obciążają, a ponadto wprowadzają w błąd sędziego, w którego rękach spoczywa wymiar sprawiedliwości.

Dnia 12 stycznia br. we Wrocławiu Zdzisława Sulej zeznała na świadka, że Zygmunt Rogala przywłaszczył sobie na jej szkodę kwotę 154.000 zł. Zeznanie Zdzisławy Sulej spowodowało wszczęcie przeciwko Zygmunta Rogali i sporządzenie w stosunku doń aktu oskarżenia. Oskarżyciel zgłosił ona uprzedzona przez prokuratora i sędziego o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych zeznań.

W wyniku rozprawy oskarżony Rogala został uniewinniony i zwolniony z aresztu, gdyż sąd, na podstawie przewodu sądowego, nabył przekonania, że Zdzisława Sulej zeznała nieprawdę, kierując się zemstą osobistą i chęcią oczyszczenia się przed wladzami skarbowymi z zarzutu nieujawnienia dochodów.

Zdzisława Sulej do winy nie przyznała się, utrzymując nadal, że ob. Rogala jest sprawcą przywłaszczenia. Wszczęte przeciwko niej śledztwo zostało jednak zaniechane z braku dowodów winy. (Zet)

Pierwsze w Polsce

Szkoły felczerskie

Wykonając wytyczne rozporządzenia Rady Państwa, Wydział Zdrowia przy WRN organizuje we Wrocławiu, Świdnicy i Kłodzku trzyletnie licea felczerskie. Szkół tego rodzaju nie było dotąd w Polsce.

W bieżącym roku od 1 wrze śnia na terenie kraju otwartych będzie 12 szkół felczerskich. Mają one przyczynić się do podniesienia liczby personelu Służby Zdrowia, zapewniając fachową pomoc dla lekarzy.

Nauka w szkołach jest bezpłatna. Uczniowie nie płacą również za wyżywienie i miesz kanie w bursach, a niezamożni mają możność otrzymania stypendium. Absolwentom liceum felczerskiego zapewni się pracę w ośrodkach Zdrowia i przychodniach. Po trzyletniej praktyce będą mieli ułatwiony wstęp na studia medyczne.

Podania kandydatów do szkół felczerskich przyjmuje Woj. Wydział Zdrowia w gmachu WRN, pokój Nr 235, do dnia 24 sierpnia br. Do podania należy załączyć: życiorys, zaświadczenie lekarskie, metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia ósmej klasy szkoły podstawowej, poświadczenie obywatelstwa i dwie fotografie.

Wymagany jest wiek w granicach od 16 do 30 lat. (zs)

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11 Telefony: 27 34, 27-53 24-96. Wydawca: druk. Spółdz. Wydawn.-Ofw. „CZYTELNIK". Wrocław

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie. Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki pocztowe oraz PPK „Ruch" konto PKO VIII-1369